Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 231 Kraków, niedziela 9 października 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

Z jedzeniem przychodzi apetyt

Tego powiedzenia nie można zastosować do naszych sanatorów, którzy zawsze: przed jedzeniem i po jedzeniu odznaczają się doskonałym apetytem. Szczęściem są w doborze potraw niewybredni, pałaszują wszystko, co tylko mogą zagarnąć i w dodatku żyją bez troski oto, czy i na jutro będzie coś do zjedzenia. Gdyby tak spróbować policzyć, ile sanacja skonsumowała od swych „miodowych miesięcy“ w r. 1926 po dzień dzisiejszy, otrzymalibyśmy wartości takie, o jakich istnieniu w Polsce nie mieliśmy wyobrażenia. A przytem nie robiono różnicy między mojem a twojem; konsumowano własne, tj. polskie dochody, konsumowano pieniądze pożyczone, szukano i szuka się wciąż nowych środków do zjedzenia, a równocześnie szerokie masy, nie dopuszczone do obficie dla wybrańców zastawionego stołu, giną z głodu, otrzymując szyderczą radę zaciskania pasa.

Z jedzeniem przychodzi apetyt — po skonsumowaniu pół zgórą miljarda pożyczki stabilizacyjnej w r. 1927 rzucono się, gdy zagranica na punkcie pożyczkowym okazała się nieprzystępną, na własne, t. j. polskie zapasy. Zaczęło się pęcznienie budżetu z jawnem przyznaniem się, że sanacja nie myśli, jak robiły rządy przed nią, bawić się w oszczędności, lecz chce żyć szeroko z wielkopańskim gestem. Zachęciła ją w tym kierunku „centralna figura“, dla której pozycja w budżecie zaczyna się dopiero od miljona, podczas gdy liczenie drobnemi jest tylko zwyczajem „bubków“ i skąpców.

Szeroki gest ujawniał się na każdym kroku. Gdy nie stało własnych funduszów i gdy zamknęły się kasy zagraniczne, nie uważano tego za przeszkodę w wydawaniu pieniędzy. Rzucono się na społeczeństwo, aby pod różnemi pozorami i nazwami wycisnąć z niego ostatnie grosze. Czy nazywało się to jakimś „funduszem“, czy wprost podatkiem od elektryczności aż po drożdże — wszystko miało jeden cel na oku: utrzymać obficie zastawiony stół, gdyż apetyt rósł w miarę jedzenia i to cudzym kosztem. Aż przyszedł krach — nie ustanie apetytu, ale niemożność zaspokojenia go w dotychczasowych rozmiarach. Ponieważ ze społeczeństwa nawet przy pomocy armji egzekutorów i nocnych rewizyj już nic wycisnąć nie było można, zaczęto „oszczędzać“. Robiono to w sposób całkiem prymitywny, zapomocą procentowego obniżania poborów i emerytur, zapomocą zastanowienia wszelkich robót publicznych, zapomocą niepłacenia rachunków za dostawy, nawet zapomocą „skomercjalizowania“ szkoły, którą zamieniono w dochodowy interes.

Trudno jednak przyzwyczajonemu do obficie zastawionego stołu odrazu przyzwyczaić się do umiarkowania, zaczęto więc robić to stopniowo, aby pewnym sferom i ludziom nie dać odrazu odczuć zmienionej sytuacji. Z budżetem robiono manipulacje: w marcu uchwalano budżet w pewnej wysokości, aby go już w kwietniu poddać operacji; w ciągu roku budżetowego żonglowano tak, aby zakryć rosnący w przerażający sposób deficyt; pomagano sobie pożyczkami w Banku Polskim i bilonem — wszystko w tym celu, aby - jak u owego zbankrutowanego utracjusza — bodaj przez okno wystawowe wydawało się, że się jeszcze czerpie z pełnego.

Ostatecznie musiało przyjść do krachu, do przyznania się do niemożności zaspokojenia apetytu nawet w przybliżonych rozmiarach. Jeżeli zdecydowano się na zmniejszenie budżetu o okrągło miljard w porównaniu ze stanem z przed trzech lat, to już samo dla siebie wystarczyłoby na zademonstrowanie klęski pańskich nawyczek i nieliczenia się z rzeczywistością, która — wbrew twierdzeniom — u sanacji nigdy nie była rzeczywistą, a zawsze imaginacją i fantazją. Ale i podupadły magnat ma od czasu do czasu wielkopańskie przypadłości — niech portki będą łatane, ale pięknie przyprasowane. Nasza sanacja w wielu punktach zeskromniała, ale do całkowitego upadku jeszcze przyznać się nie chce, jeszcze udaje buńczuczną, jeszcze chce nosić frak na gołem ciele. Cóż, ciężko odzwyczaić się do skromnego życia, gdy się przez kilka lat żyło, choć na kredyt, szeroko i wesoło.

Każdy jednak miesiąc objawia coraz większą mizerję i gdyby nie moratorjum Hoovera, kto wie, do jak niebotycznych wysokości deficyt już byłby doszedł. Nauka, jak się zdaje, nie poszła całkiem w las, ale daleko jeszcze do wyciągnięcia z faktów ostatniej konsekwencji w formie nagięcia się do tych stosunków, jakie ta gospodarka wytworzyła. Bliżej natomiast do innej konsekwencji: do ocknienia się społeczeństwa i do zmuszenia BBWR do ogłoszenia upadłości.

Motywy votum separatum sędziego Leszczyńskiego

Równocześnie z motywami wyroku, zapadłego w sprawie b. więźniów brzeskich, zostaną ogłoszone motywy votum separatum, założonego przez sędziego Leszczyńskiego, który żądał uniewinnienia wszystkich oskarżonych. Sędzia Leszczyński opracował motywy swego votum separatum na 16 arkuszach kancelaryjnych. Zostaną one wydrukowane w jednej książce z motywami wyroku skazującego.

Zmiana pragmatyki nauczycielskiej

W MYŚL ZASADY: „ZA MORDĘ“

W sferach nauczycielskich krakowskich omawianą jest szeroko wiadomość, iż równocześnie ze zmianą pragmatyki urzędniczej nastąpić ma nowelizacja pragmatyki nauczycielskiej. Nie wiadomo tylko, czy nastąpi to w drodze dekretu Prezydenta czy przez Sejm. Najprawdopodobniej dokona tego dekret, gdyż w ten sposób uchroni się posłów nauczycieli-związkowców, należących do sanacji, od bezpośredniej odpowiedzialności za głosowanie za ustawą, która ma bardzo pokrzywdzić nauczycielstwo.

Zmiany projektowane idą bardzo daleko. Podobno ulec ma zmianie artykuł 60 Pragmatyki nauczycielskiej w tym sensie, by władze miały prawo przenieść na emeryturę nauczycieli, pozostających w stanie nieczynnym, przed upływem 6 miesięcy. Również artykuł 58, mówiący o przeniesieniach stałych nauczycieli, ma ulec dalszemu pogorszeniu w tym kierunku, by władze szkolne nie miały obowiązku wysłuchiwać opinji Rad szkolnych. W ten sposób nauczyciele będą zależni wyłącznie od swych przełożonych, a stabilizacja nauczycieli stanie się fikcją. Wreszcie ulec mają zmianie przepisy dyscyplinarne, mianowicie Komisje dyscyplinarne składać się mają wyłącznie z urzędników Kuratorjum, a więc usunięci mają być z tych Komisyj delegaci nauczycielstwa i niezależny czynnik obywatelski (członkowie Rad szkolnych i sędziowie, którzy obecnie przewodniczą). Również nie będą mogli oskarżeni nauczyciele korzystać z obrony fachowej adwokatów: obrońcami będą urzędnicy, wyznaczeni z urzędu.

Jak widzimy, zmiany projektowane idą bardzo daleko. Po prostu zniknąć mają resztki swobód i praw nauczycieli, przyznane im przez „sejmowładztwo przedmajowe“. Władze będą więc mogły zrobić z każdym nauczycielem, co im się podoba.

W ten sposób skrępowany nauczyciel ma być powolnem narzędziem „wychowania państwowego“, rozwijać charaktery młodego pokolenia niepodległej Polski.

W Warszawie mówi się, iż kierownicy sanacyjnego Związku Naucz. opracowują dla „Głosu Nauczycielskiego“ artykuł, w którym wyjaśnią, iż nowelizacja ta jest korzystną dla szkoły i dla nauczycielstwa. Pozwoli ona skupić w Związku ogół nauczycielstwa i zlikwidować istniejące poza Związkiem, a niezależne organizacje nauczycielskie.

Co się stało z subwencją dla nieistniejącego towarzystwa?

Kiedy organizowano „frakcję rewolucyjną“ w Wieliczce, pomyślano naturalnie i o oświacie „rewolucyjnej“. Naturalnie tak pożyteczna akcja cieszyła się poparciem władz. Dzięki temu poparciu otrzymało nieistniejące „Towarzystwo oświaty robotniczej“ subwencję z min. pracy w łącznej wysokości 300 zł. Nikt w Wieliczce o takiem towarzystwie nie słyszał, działalności nie dostrzegł, ale subwencja była. Teraz niewiadomo, co się z pięknym groszem stało? Nawet Starostwo nie wie i żąda wyliczenia się, a to pismem z dnia 26. VIII. br. L. P/6. 4. ex 32, na polecenie Województwa Krakowskiego z dnia 21. VII. br. L. O. I. 14/2 — 32. Jeszcze jeden obrazek z epoki radosnej twórczości i „moralnej“ sanacji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawa równouprawnienia Niemiec

Żądanie Niemiec zrównania ich w prawach zbrojenia się z innemi państwami jest wciąż **punktem centralnym** polityki europejskiej. Jestto zupełnie zrozumiałe. Albowiem żądanie to godzi jednocześnie w Traktat Wersalski, w konferencję rozbrojeniową i w planowaną konferencję gospodarczą, czyli krzyżuje politykę bieżącą i zamierzenia najbliższej przyszłości Anglji, Francji i innych państw. Na żądanie Niemiec Francja i Anglja odpowiedziały odmową, Niemcy jednak obstają przy swem żądaniu. W ten sposób nastąpił rozdźwięk między Niemcami a innemi państwami. Wszelkie próby złagodzenia tego rozdźwięku, lub chociażby doprowadzenia do wymiany zdań między stronami spełzły na niczem.

Prób takich było kilka. W Genewie toczyły się rozmowy między **Simonem,** min. spraw zagr. Anglji i **Neurathem,** min. spr. zagr. Niemiec, oraz **Hendersonem z Neurathem. Henderson** wystąpił z własnym projektem ugodowym, mianowicie: 1) odrzuca się prawo do zbrojenia się Niemiec, 2) przyznaje się Niemcom **zasadniczo** równe prawa, 3) konferencja rozbrojeniowa musi doprowadzić do wydatnego zmniejszenia zbrojeń. Zarówno rozmowy angielsko - niemieckie jak pośrednictwo **Hendersona** były bezskuteczne. **Neurath** demonstracyjnie opuścił Genewę i nie chciał wysłuchać przemówienia **Herriota** na Zgromadzeniu Ligi.

Ze strony Anglji padła wówczas myśl zwołania konferencji 4 czy 5 mocarstw. I z tego nic nie wyszło. Ciekawe światło na kulisy inicjatywy angielskiej rzucił tow. **Jouhaux,** sekretarz generalny francuskich związków zawodowych. Oto na zebraniu publicznem tych związków oświadczył on, że pomysł konferencji jest manewrem „konkurencyjnym" **Mac Donalda** przeciw **Hendersonowi. Mac Donald** niechętnem okiem patrzy na akcję **Hendersona** i chce pokrzyżować tę akcję przez własne pośrednictwo. Francuskie związki zawodowe wobec tego opowiedziały się przeciw konferencji 5 mocarstw. Ładnie wygląda ten pan **Mac Donald,** wykonawca polityki konserwatystów, intrygujący przeciw **Hendersonowi!** Ale manewr jego nie udał się.

Sytuacja jest więc taka, że Niemcy są narazie odosobnione. Stwierdził to dobitnie prawie jednomyślny wybór Polski do Rady Ligi. Uważamy moment ten za odpowiedni do wykazania, co się kryje pod żądaniem równouprawnienia ze strony **Papena — Schleichera.**

Rzecz jasna, że junkrom pruskim nie chodzi bynajmniej o **zasadę** równouprawnienia, o zaspokojenie ambicji czy dumy narodowej. Gdyby tylko o to szło, toby się znalazła bez trudu formuła porozumienia. Nie, junkry chcą za wszelką cenę zbroić się, chcą przywrócić potęgę militarną Niemiec z przed wojny, czego bynajmniej nie ukrywają. Ambicją rządów socjalistycznych Danji i Szwecji, państw nieskrępowanych w prawach zbrojenia się, jest ograniczenie do minimum wydatków militarnych. „Ambicja" **Papena — Schleichera** idzie w kierunku wręcz przeciwnym, w kierunku nieskrępowanego zbrojenia się.

Stanowisko junkrów byłoby zrozumiałe tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy były zagrożone z którejkolwiek strony. Ale niema bodaj kraju w Europie, którego granice byłyby **tak bezpieczne jak Niemiec.** Niema żadnego państwa, któreby zgłaszało do Niemiec lub rościło do nich pretensje terytorjalne. Przegrana wojna dała Niemcom istotnie ten jeden wielki, bezcenny przywilej, że nie potrzebują wyrzucać pieniędzy na dużą armję i zbrojenia. I demokracja niemiecka doceniała należycie to dobrodziejstwo, dążąc jedynie do wykonania przepisu Traktatu Wersalskiego o powszechnem zmniejszeniu zbrojeń.

Jeżeli więc junkry pragną zbroić się, a **nikt nie zbroi się dla zabawy,** to cel tego zbrojenia się jest jeden jedyny: **wojna odwetowa o odzyskanie utraconych ziem, wojna przedewszystkiem z Polską.** Gdy **Papen** żąda prawa do zbrojenia się Niemiec, to przez to powiada: w chwili odpowiedniej Niemcy napadną na Polskę, by odebrać utracone prowincje.

O tem, że żądanie niemieckie oznacza **wojnę,** zdają sobie powszechnie sprawę na Zachodzie. Ale że ta wojna byłaby wojną z Polską, o tem nikt dotąd nie pisał. I aż dziw bierze, że dyplomacja polska dotąd nie zabrała głosu w tej sprawie. Może nareszcie — po wyborach do Rady Ligi — dyplomacja ta ocknie się z nastroju bankietowego i da o sobie znać. Pominięto w ostatnich tygodniach wiele sposobności do wystąpień. Tak np. nota niemiecka do rządu francuskiego zawierała oświadczenie, że „rząd niemiecki jest zawsze gotów dyskutować o planach, mającch na celu wzmocnienie bezpieczeństwa wszystkich państw na jednakowej podstawie". Naszem zdaniem rząd polski powinien był w odpowiedzi na to zgłosić propozycję paktu nieagresji pod adresem Niemiec. Niemcy odmówiłyby, ale ta odmowa pogrążyłaby je jeszcze bardziej w opinji świata.

Wobec wystąpienia Niemiec nie czas bawić się w rozbrojenie moralne. Trzeba wytężyć wszystką wolę i energję, by doprowadzić do rozbrojenia materjalnego i zmusić Niemcy do zaniechania szaleńczych planów zbrojeniowych. Trzeba porzucić **niedorzeczną myśl,** wypowiedzianą już w prasie polskiej, że Polska będzie zmuszona liczyć na własne siły, i przygotować się do stawiania czoła wrogom z Zachodu i Wschodu. Nadzieje Polski, przyszłość Polski, są nierozłącznie związane z pokojem, z współpracą pokojową z Zachodem. Teraz jest chwila wyjątkowo odpowiednia do **ofensywy pokojowej** ze strony Polski. Ale cóż! Obóz „sanacyjny", wynoszący na rynek zagraniczny swój towar „moralny", doszczętnie zdyskredytowany w kraju, ani nie zechce, ani nie potrafi spełnić swego obowiązku.

(jmb.).

Jeszcze o dygnitarzu „sanacyjnym"
skazanym na śmierć przez P. O. W.

DOKUMENTY.

Przed kilku dniami pisaliśmy o sensacyjnych walkach w obozie „sanacyjnym" w Zagłębiu Dąbrowskiem, a mianowicie: o uchwalonym przez Zw. Legjonistów i Zw. Peowiaków bojkocie towarzyskim wobec p. **Wąsowicza,** komisarza Kasy Chorych w Sosnowcu i złożeniu na ręce p. ministra Hubickiego memorjału, domagającego się usunięcia ze stanowiska komisarza Kasy Chorych p. Wąsowicza w związku z jego działalnością, jako austrjackiego porucznika i przymusowego zarządcy kopalni „Mortimer".

„Kurjer Zachodni" z dnia 4 października zamieszcza następujące oświadczenie p. **Wąsowicza:**

> W związku z rozpowszechnianymi w ostatnich dniach na terenie Zagłębia uwłaczającymi mi zarzutami o rzekomem mojem nieobywatelskiem ustosunkowaniu się do ludności Zagórza w roku 1918 w okresie mej obowiązkowej służby jako oficer rezerwy b. armji austrjackiej w b. zarządzie przymusowym Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla w Zagórzu — oświadczam, że zarzuty powyższe są zwyczajnem oszczerstwem.
>
> Sprawę tę oddaję równocześnie Sądowi obywatelskiemu, do rozpatrzenia, a niezależnie od tego ścigać będą oszczerców na drodze sądowej.
>
> **Michał Wąsowicz,**
>
> em. major W. P. i dyrektor Kasy Chorych

Wobec powyższego, drukujemy odpis dokumentu, który został wręczony Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, Hubickiemu, przez P. O. W. w Zagłębiu.

M. p. 24.VIII. 18.

P. O. W.
1.V — b.
L. 38.

Do K-mdy V — b Okr.
z K-mdy 1/V. b.
Meldunek.

Wykonanie zarządzenia z dnia 10/VII 18 r. K-ndy Okręgu dla L. O. Wyrok wydany na szpicla austrjackiego Alfonsa Banasika wstrzymałem ze względu na zbieranie dodatkowych dowodów. Wylosowany Żelazny jest gotów do wykonania wyroku. Z kolei numeracji wykonane będą wyroki w myśl rozkazu K-ndy Okr. z dnia 7.8.VII. 18 r. Podgórski, podkomisarz wylosowany Krogulec.

Bandura agent, wylosowany Orlot. **Wonsowitz M., oficer kopalni „Mortimer", wylosowany Orlik.** (podkreślenie nasze — Red.).

Proponuję wykonanie wyroków w jednym dniu, niewcześniej jednak jak w połowie sierpnia. Do tego czasu usunę nagromadzony dynamit.

Pieczęć okrągła z orłem.
Komenda I. Obwodu V—b Okręgu
P. O. W. (Sawa Sawicki),
komendant Obw.

Jan Jaurès

„Moralność parlamentów"

W latach 1907 — 1912 rozwinął się we Francji ruch tak zw. syndykalizmu rewolucyjnego z Jerzym **Sorelem,** jako teoretykiem, na czele. Ruch ten atakował silnie demokrację parlamentarną ze **stanowiska moralnego,** zarzucając jej uleganie „korupcji parlamentarnej" (obejmowanie przez posłów różnych intratnych posad). **Jaurès,** wielki wódz **Socjalizmu** francuskiego, omawiał ten problem w mowie, wygłoszonej w Marsylji w kwietniu r. 1911.

Red.

„...Syndykaliści mają dużo słuszności, gdy mówią o „korupcji parlamentarnej". „Korupcja parlamentarna" nie bywa najczęściej przestępstwem prawa karnego. Wkracza ona w dziedzinę specjalną, w której niema granic określonych. Takich granic niktby nie potrafił ustalić. Rozstrzyga POCZUCIE opinji publicznej i samych jednostek zainteresowanych Jeżeli, naprzykład, poseł zostaje szefem gminy, jeżeli broni, jako adwokat, przestępcę politycznego, — opinja Francji nie protestuje nigdy. Gdy jednak poseł, POPIERAJĄCY RZĄD, otrzymuje, będąc adwokatem, z rąk władzy państwowej dochodowe zadanie z zakresu prawa cywilnego, — opinja Francji staje dęba. Ja myślę, że słusznie.... „Korupcji politycznej" nie uchwycicie nigdy w formułki żadnego kodeksu. Ona jest nieuchwytna. Walczyć z nią skutecznie może tylko zdrowa i SUROWA opinja publiczna. Trzeba, by ta opinja była w takich sprawach najsurowszą i najbardziej nieugiętą. To jedyna broń jaką kraj rozporządza...

Ale niech syndykaliści nie oskarżają lekkomyślnie demokracji o ojcostwo „korupcji politycznej"... Niech przypomną sobie czasy BONAPARTYZMU. Dyktatura była zawsze u dziejach płodną matką wszelkiej korupcji. Korupcja parlamentaryzmu — to złodziejaszek kieszonkowy; korupcja dyktatury wojskowej — to złodziej miljonów... Trzeba jednak mówić o „MORALNOŚCI PARLAMENTÓW". I trzeba, by parlamenty z BEZWZGLĘDNOŚCIĄ FANATYKÓW tępiły w swoim gronie jakiekolwiek przejawy „robienia interesów". Syndykaliści mają rację; tu nie powinno być żadnych kompromisów. Inaczej trucizna wejdzie w krew..."

Powiew średniowiecza

Onegdajszy **„Dzień Polski"** komunikuje, że kardynał **Kakowski** wydał „dekret", którego mocą „książka hr Henryka Ignacego **Łubieńskiego** p. t. **Droga na wschód Rzymu** została **zakazana"** (t. zn. nie wolno jej czytać wierzącym katolikom). O książce tej pisaliśmy kilkanaście dni temu; krytykuje ona w sposób **najbardziej rzeczowy** i właśnie **ze stanowiska wierzącego katolika** akcję unijną ojców jezuitów, **rusyfikujących** z zapałem ludność białoruską Ziem Nowogródzkiej, Wileńskiej i Białostockiej.

„Dekret" ten brzmi cudacznie w.. XX stuleciu. Nawet p. J. **Stecki** uznał za konieczne w tym samym numerze **„Dnia Polskiego"** zastrzec się w specjalnym „liście otwartym" przeciwko jego treści. Ale **opinja polska** musi powiedzieć nieco słów **bardziej stanowczych,** niż delikatne zastrzeżenia p. **Steckiego.** Polska nie życzy sobie wcale, by jakaś **cenzura Watykanu** nie pozwalała na **rzeczową krytykę** (na **rzeczową** — nawet!) **polityki** jezuitów **na ziemiach Rzeczypospolitej,** polityki, która — zdaniem bardzo wielu Polaków najrozmaitszych zapatrywań — **zagraża polskim interesom państwowym.** Kardynał **Kakowski** zapomniał, że średniowiecze skończyło się dawno.

243 : 61

—o—

Kasy chorych zostały w ostatnich latach, odkąd odkryto w nich „jaskinie socjalistyczne", oddane komisarzom do „wyczyszczenia", przeszły coś pół tuzina „reform". To jest całkiem zrozumiałe. Przecież komisarze i ich protektorzy w ministerstwie dawniej pracy, obecnie tylko opieki społecznej, muszą pokazać, że nie biorą za darmo więcej niż ministerjalne pensje! Musieli też zademonstrować, że oni lepiej potrafją niż socjalistyczne zarządy, gospodarować groszem robotniczym, aby się widziało, że ich wysokie pensje zostały dziesięciokrotnie skompensowane innemi oszczędnościami.

Jedną z największych „reform" było tak słynne u nas „scalenie" Kas chorych. Wysokie ministerstwo po 10-letniem działaniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, przyszło do rezultatu, że Kas jest zadużo i może wskutek tego ubezpieczeni zadużo chorują. Rachunek był prosty: przez scentralizowanie Kas chciano utrudnić i obrzydzić ubezpieczonym dochodzenie swych praw. Trudności skomunikowania się z Kasą, mającą siedzibę o kilkadziesiąt nieraz kilometrów od miejsca zamieszkania czy pracy, miały być tym środkiem, który postawiłby na nogi zrujnowane gospodarką komisarzy Kasy chorych.

W ten sposób „scalono" Kasy z 243 na 61. Robiono to całkiem mechanicznie: wzięto mapę i wykrawano po kilka powiatów, łącząc je w jedną jednostkę kasową z siedzibą w największem mieście danego okręgu. Nie pytano się wcale, czy ta „reforma" wstecz odpowiada interesom ubezpieczonych i nie troszczono się o nich taksamo, jak nie troszczono się, że ludziom obcym i niefachowym powierzono ich pieniądze i ich zdrowie bez żadnej obywatelskiej kontroli. Cel, jak powiedzieliśmy, był jeden: utrudnić dostęp do Kasy, zmniejszyć jej świadczenia na to, aby były pieniądze na rzeczy nie mające z zadaniem Kasy nic wspólnego.

Teraz po jednej „reformie" nastąpiła druga: zniesiono, istniejące od r. 1920, okręgowe związki Kas chorych i scentralizowano je w jednym związku państwowym z siedzibą naturalnie w Warszawie. Powiadają: jaki cel miałoby istnienie 8 związków okręgowych, jeżeli liczba kontrolowanych przez nie Kas zmniejszyła się w sam raz do jednej czwartej części? Nie ma Kas nie potrzeba związku — tak uszczuplone agendy potrafi wykonać jedna centrala — pytanie tylko, z jaką liczbą urzędników i z jaką ilością wyjazdów.

Nie o to zresztą chodzi, czy związki okręgowe były niepotrzebną i kosztowną nadbudówką; widocznie za takie je uznano, jeżeli się je znosi — chodzi o to, że w tych ciężkich czasach, kiedy tak trudno o jakiś zarobek, wyrzuca się dziesiątki ludzi — z wyjątkiem protegowanych — na bruk za „wyższym przykładem", jaki widzieliśmy w Kasach. Jeżeli, jak mówią, chodzi o oszczędność, dlaczego równocześnie mnoży się urzędy państwowe, a znosi się Kasy, do których państwo nie dokłada ani grosza? Dlaczego — jak dopiero wczoraj doniesiono — planuje się urządzenie jakichś gabinetów ministerjalnych, a zabiera się robotnikom możność zrobienia użytku ze swego, z własnej kieszeni, utrzymywanego prawa?

Kasy chorych stały się za ery „sanacyjnej" jednem z największych przykładów „radosnej twórczości". Tak, była radosna twórczość, która podreperowała finanse kilkunastu ludzi, ale utworzyła zastój w rozwoju samych instytucyj, zrobiła z nich domenę biurokratyczną zamiast utrzymać ją na wysokości instytucji społecznej. Zestawienie 243:61 jest najwymowniejszym dowodem, do jakiej roli zepchnięto Kasy: do roli dojnej krowy dla protegowanych, a udręki dla ubezpieczonych. Kiedyś, gdy przyjdzie czas, sprawa Kas chorych będzie jednem z największych oskarżeń przeciw sanacji.



Olbrzymia manifestacja robotnicza we Lwowie, która zgromadziła około 10.000 uczestników. — Na trybunie tow. poseł Arciszewski.

Wykrycie afery szantażowej w Bielsku

W AFERĘ WMIESZANA JEST ŻONA DYREKTORA POLICJI

O sensacyjnej aferze doniosła wczorajsza nieskonfiskowana „Polonia", za którą powtarzamy te informacje:

W związku z nagłem usunięciem ze stanowiska dotychczasowego dyrektora policji w Bielsku p. Ludwika Kłeczka rozeszły się pogłoski o wykryciu różnych „machinacyj", popełnianych przez żonę jego, Karolinę Horowitz Kłeczkową, rozwódkę, i kuzyna tejże, obywatela czesko-słowackiego Dawida Goldfadena.

Według tych pogłosek pani Horowitz Kłeczkowa i kuzyn jej mieli zaciągać u kupców i przemysłowców poważniejsze pożyczki, obiecując im w zamian za to swoje poparcie u... władz.

Poza tem p. Kłeczkowa miała zabierać od jubilerów krakowskich i bielskich większe partje biżuterji jakoby na sprzedaż komisową. Kłeczkowa i Goldfaden jednak pieniądze, uzyskane z sprzedaży biżuterji, zużywali na własne potrzeby.

W wyniku dochodzeń osadzono Goldfadena w więzieniu, a p. Kłeczkową przewieziono do zakładu w Kobierzynie. B. dyr. policji Kłeczka przewieziono wobec silnej depresji po dokonanej rewizji w biurze dyrekcji policji do uniwersyt. kliniki psychjatr. w Krakowie.

Oszust Goldfaden, który w aferze tej odgrywał główną rolę, poszukiwany jest od dłuższego już czasu przez czesko-słowackie władze prokuratorskie za podobne machinacje. Goldfaden zbiegł z Mor. Ostrawy przed pół rokiem, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Jak się okazuje, machinacje Horowitz-Kłeczkowej i kuzyna jej sięgają kwoty 90.000 zł. M. in. Goldfaden pobrał od: kupca Dawida Lesnera 10.000 zł., od fabrykanta Kaz. Krzyżanowskiego 12 tys. zł., od przedstawiciela „Vesty", p. Durlika 12.000 zł., a od jubilera Futerwapa z Katowic 12.500 zł. na weksle.

Legjoniści, sarkający na brygady doczepne

Podkreślaliśmy nieraz istnienie zjadliwych nawet starć wzajemnych w prasie sanacyjnej, zrozumiałych ze względu na pstry skład tego obozu, czy obozowiska — na różne interesy i apetyty, krzyżujące się nawzajem. Przyrost nowych „brygad" coraz więcej wnosił rywalizacji...

Odrębne stanowisko pragnęłyby zająć rzadkie okazy pism sanacyjnych, które opierając się o jakieś grupki dawnych legionistów i peowiaków sarkają wogóle na napływ żywiołów, nic nie mających wspólnego z przeszłością legionową. Do takich pism, jak wspominaliśmy parokrotnie, należy „Nowa Ziemia Lubelska". Od opozycji odgradza się ten dziennik prowincjonalny, podkreślając swoje niezadowolenie z partyj opozycyjnych, ale sanacja taka, jaka jest, wydaje mu się czemś niesamowitem.

Tu prysły, jak twierdzi wszelkie złudzenia:

> „Obóz pomajowy będący konglomeratem, zlepkiem najróżnorodniejszych typów poczęwszy od radykałów kanapkowych aż do marzycieli o tronie królewskim w Polsce, prócz małej grupy naprawdę ideowych i prawdziwych piłsudczyków w całej pełni zawiódł nadzieje społeczeństwa".

Dziennik podnosi dalej, że prawdziwi niepodległościowcy, którzy narażali swe życie dla sprawy —

> „razem pracować nie mogą z tymi, którzy pełnili funkcje szambelanów carskich, wycierali fotele w salonach Wejmaru lub Wiednia. Dla ludzi tych język wspólny w niepodległej Polsce nie istnieje, jak też nie było go w czasach niewoli".

Następnie zaś wywodzi:

> „Bezwątpienia rdzeń obozu jest zdrowy, twardy i wytrawny w walkach o niepodległość, lecz rdzeń ten został obciążony tak olbrzymim balastem, takim ciężarem bezideowych typów i ludzi interesu, że wszelkie jego poczynania są wypaczane, koślawione do tego stopnia, że to co my otrzymujemy w spadku jest już jakimś koszmarnym dziwolągiem, tworem niezdolnym do życia, w zarodku skazanym na nienawiść ludu.
>
> Jasnem jest przecież, że w zasadniczych sprawach, dotyczących przebudowy ustroju społecznego i politycznego, ukrócenia swawoli karteli i trustów, zmniejszenia wyzysku robotnika i chłopa, obóz pomajowy w takim składzie jak obecnie zająć jednolitego i jasnego stanowiska nie może i nigdy nie zajmie, gdyż następuje tu zawsze kolizja interesów djametralnie ze sobą sprzecznych, różnica światopoglądów i różnica podchodzenia do spraw ogólnych — poszczególnych ludzi, tkwiących w obozie. I jeśli jakieś wyniki wspólnej pracy są, to są one najczęściej sztuczne, częstokroć idące po linji życzeń i interesów tego balastu bezideowego, doczepionego do obozu".

Krytyka ta kończy się apelem do młodych — oraz do dawnych „legunów", ażeby — jak wyraża się ów dziennik — zrealizowały się „wymarzone i wyśnione przez nas hasła Polski demokratycznej i ludowej".

Może być, że szczerym jest rodzaj nieukontentowania tej grupki z tego, iż mnogie brygady późniejsze — nawet wrogie dawnym poczynaniom niepodległościowym obsiadły Polskę niepodległą, jakby gotowy plaster miodu, ale bynajmniej nie brzmi szczerze powoływanie się na hasła demokratyczne i ludowe, gdy się jest, choćby boczącą się i urągającą innym cząstką składową tego obozu, który koniec końców wszelkim hasłom demokratycznym rzucił rękawicę. W tych warunkach — o ile się nie przyjmie okoliczności łagodzącej, że ci „leguni" z „N. Ziemi Lubelskiej" narkotyzują się frazesami — cały ten wywód zatrzeszczy nieszczerością, czy też zaskrzypi konkurencyjną irytacją, że owi „obcy" narówni lub lepiej w Polsce niepodległej się obracają, niż ten odłam legjonistów, który nie zdołał się z względnej szarzyzny wydobyć.

System pieniężny w okresie przejściowym

Zamiast pieniądza kredytowego — pieniądz skarbowy

Znajdujemy się w przededniu radykalnej zmiany systemu pieniężnego. **Istota** zmiany będzie polegała n'e tyle na **powiększeniu** ilości pieniędzy, które mają wejść do gospodarstwa, ile na **sposobie** ich wchodzenia do gospodarstwa. Przy dzisiejszej budowie banku emisyjnego wchodzi banknot do gospodarstwa **przeważnie drogą skupu weksli.** Przemysłowcy otrzymują z banku emisyjnego banknoty przez sprzedaż weksli kupieckich. Weksel, dany przez przemysłowca z podpisem kupca, ma być dowodem, że towary przeszły już do konsumenta. **Mamy tu do czynienia z fikcją,** ponieważ przejęcie towarów przez kupca z rąk przemysłowca nie jest jeszcze konsumcją, gdyż towary nie dostały się jeszcze do obrotu rzeczywistego, t. j. nie zostały wymienione na pieniądze. Towary przeszły jedynie ze składu przemysłowca do składu kupca. **Przemysłowiec dostaje tedy banknoty, zanim towary dostały się do obrotu.** Ponieważ ściśle oznaczony termin powrotu pieniędzy do banku emisyjnego (termin płatności weksla jest zazwyczaj krótki: dwa i pół do trzech miesięcy), może się zdarzyć i zdarza się niejednokrotnie **że pieniądze wracają do banku emisyjnego, mimo że towary przez kupca nie zostały jeszcze sprzedane.** To też, o ile do dnia płatności weksli, konsumenci prawdziwi nie zgłosili się do kupca po towary, zmuszony jest kupiec — ewentualnie przemysłowiec, w razie niewypłacalności kupca, **zwrócić bankowi emisyjnemu pieniądze z innych funduszów.** Ponieważ towary pozostały na składzie, nie przedkłada się bankowi emisyjnemu nowych weksli i bank nie wpuszcza do gospodarstwa nowych banknotów w miejsce zwróconych w dniu płatności weksli. Przemysłowiec, którego fundusze zostały z powodu niewypłacalności kupca uszczuplone, **nie jest w możności w dotychczasowych rozmiarach zatrudnić robotników.** Jeżeli wypadek taki zachodzi u większej liczby przemysłowców, zmniejsza się ilość pieniędzy, wydawanych przez bank emisyjny na zakup weksli, czyli **portfel wekslowy się kurczy** i następuje **deflacja,** która pociąga za sobą mniejszą płynność w bankach prywatnych, a następstwem tego faktu jest **wyciąganie wkładów oszczędnościowych,** czyli tezauryzacja. **Deflacja i tezauryzacja** są następstwem tego, że pieniądz dawany jest przemysłowcom przez bank emisyjny w kredycie przez skup weksli w czasie, kiedy towary **jeszcze nie weszły do obrotu** i nie dostały się do rąk konsumenta. **Deflacja i tezauryzacja są tedy następstwem takiego systemu pieniężnego, który Marks nazywa pieniądzem kredytowym.**

Państwa bronią się przeciwko tym dwum chorobom sytuacji obecnej, jednakże bojaźliwie i niedostatecznie **bronią się przez powiększenie ilości pieniędzy skarbowych.** Dzieje się to przy pomocy bilonu, bonów podatkowych i przy pomocy **otwartego kredytu w banku emisyjnym.** Kredyt otwarty dla skarbu jest tylko księgowym kredytem, w rzeczywistości — jest to emisja skarbowa bo kredyt nie jest zwrotny i zwykle nieoprocentowany.

Uważam — co do mnie — bony podatkowe za środek niecelowy i niewłaściwy. **Właściwym środkiem jest jedynie bilon i kredyt otwarty.** Przy bilonie istnieje niedogodność fizyczna bo większych sum nie można, z powodu ciężaru, nosić przy sobie. Dlatego bilon kruszcowy winien być nieznaczny, a natomiast w większej ilości winien być wyzyskany **kredyt otwarty** w formie pieniądza papierowego, czyli **banknotu.** Tak bilon kruszcowy, jak i banknoty z kredytu otwartego **wchodzą do gospodarstwa przez rzeczywistą konsumcję** i wracają do skarbu w drodze podatków, skąd znowu wchodzą do gospodarstwa, celem ponownej perjodycznie powtarzającej się konsumcji. Banknoty, emitowane przez bank emisyjny dla skarbu państwa, nie są narażone na deflację, bo nie wracają do banku emisyjnego. Gdyby tedy bank emisyjny, wypuszczając ilościowo tylko taką ilość banknotów jaka jest dopuszczalna w stosunku do podkładu walutowo-kruszcowego, wpuszczał jednocześnie do gospodarstwa banknoty w formie kredytu otwartego dla państwa, zamiast przez skup weksli u przemysłowców, **wówczas nastąpiłaby trwałość funkcji pieniądza,** wpuszczonego do gospodarstwa, **bez obawy kurczenia się liczby pieniądza drogą deflacji czy tezauryzacji.** Mielibyśmy wówczas **rzeczywistą konsumcję,** a przemysłowiec uzyskawszy za towary gotówkę, byłby w możności dalej wytwarzać, bo miałby gotówkę na zapłacenie najemnego robotnika i na kupno potrzebnych środków produkcji. **Jeżeli ocenimy sprawę pod kątem widzenia wszystkich warsztatów przemysłowych,** jako całości, to stwierdzimy że wszystkie warsztaty bez względu na to, czy produkują surowce, półfabrykaty, czy gotowe wytwory, będą miały w swojem posiadaniu w miejsce towarów pieniądze na tworzenie towarów nowych, czyli na dalsze zatrudnienie robotników. **W następstwie tego faktu zanikałby powoli prywatny system kredytowy, a tem samem zanikałaby jedna z głównych podstaw ustroju kapitalistycznego.**

Konsumpcja zbiorowa, przez wydatki na pokrycie potrzeb, wchodzących w zakres działania państwa i samorządów, dałaby tak wielką w obiegu ilość banknotów, że kupcy i przemysłowcy nie będą ani korzystali z kredytu ani też sami nie będą potrzebowali kredytu udzielać. Jeżeli wyjątkowo kredyt na inwestycje będzie potrzebny, to ze względu na wielką ilość pieniędzy, będzie bardzo łatwy do otrzymania, przy opłacaniu bardzo niskiego procentu. **Widzieliśmy to w czasie wojny.**

Konsumcją ze strony skarbu państwa dostarczyła wtedy kupcom i przemysłowcom wzamian za podjęte za gotówkę towary tak wielką ilość banknotów, że **znikły zupełnie z obiegu weksle, i banki były nieczynne nie z powodu braku pieniędzy, lecz z powodu braku kredytobiorców.** Znajdujemy się obecnie na drodze do takiej przemiany systemu pieniężnego. Życie pcha na tę drogę.

Z postępem cywilizacji coraz więcej produktów idzie na cele **konsumcji zbiorowej,** i tylko niezrozumienie nowoczesnego mechanizmu gospodarczego wstrzymuje państwa od rozbudowy instytucji, które mają służyć celom zbiorowym ludności. **Łudzono się przez lata powojenne,** że mechanizm gospodarczy, **którego istotą jest produkcja dla konsumcji,** nie da się inaczej uruchomić i w ruchu utrzymać, jak tylko przez emisję pieniędzy dla **kredytu prywatnego** i tylko w ilości dostosowanej procentowo do istniejącego w banku emisyjnym podkładu walutowo-kruszcowego.

Obawiano się — i dotąd się obawiamy — bo to się sprzeciwia uświęconej przez wieki tradycji — **emitować pieniądze na wykonanie budżetu** i to emitować w ilości, dostosowanej do **stanu wytwórczości i potrzeb konsumcyjnych. Obecnie jednak znajdujemy się w tem położeniu, że nie możemy liczyć ani na wielki podkład walutowo-kruszcowy, ani też na stały wielki portfel wekslowy.** Niema tedy innej drogi, jak tylko wpuszczenie **pieniędzy skarbowych** do gospodarstwa, celem podjęcia towarów na pokrycie potrzeb, wchodzących w zakres działania państwa i samorządów, przyczem ilość wpuścić się mających skarbowych pieniędzy będzie dyktowana przez **wielkość potrzeb,** o ile tylko istnieje **możność wytwarzania.**

Ten zmieniony system pieniężny idzie po linji naturalnego prawa rozwojowego. Wczesne rozpoznanie tego prawa naturalnego „skróci i złagodzi bóle porodowe". (Słowo wstępne do **„Kapitału" Marksa t. I).**

Przedstawiona tu zmiana systemu pieniężnego jest koniecznością dziejową. Przychodzę do przekonania, że **PIENIĄDZ SKARBOWY** jest **pieniądzem** okresu przejściowego, że pomoże on nam wyjść z obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego i dojść do nowego ustroju gospodarczego, do **ustroju socjalistycznego.**

Daniel Gross.

„Kiereńszczyzna" gospodarcza

Ludzie złośliwi nazwali — w dużym stopniu niesłusznie — Kiereńskiego w r. 1917 nie „wodzem naczelnym" (gławnokomandujuszczyj) ale „namawiaczem naczelnym" (gławnougowarjwajuszczyj), ponieważ NAMAWIAŁ on pułki armji rosyjskiej, by zechciały walczyć na froncie. Z całkowitą natomiast słusznością możnaby zastosować ten epitet „naczelnych namawiaczy" do Prezydjum Klubu B. B. W. R. w stosunku do karteli.

Niedawno odbyła się w sejmowym Klubie B. B. „całodzienna konferencja", poświęcona cenom przemysłu skartelizowanego. Przewodniczył sam p. Sławek. Dyskusja toczyła się, jak zapewnia „Gazeta Polska", na „wysokim poziomie"; treść zaś dyskusji, sądząc z tejże miarodajnej „Gazety Polskiej" wyglądała tak oto mniej — więcej.

P.p. posłowie i senatorowie B. B. W. R., „reprezentujący" (we własnym przekonaniu) drobne rolnictwo i „sanacyjny" świat pracy, przemawiali grzecznie i uprzejmie do p.p. posłów i senatorów B. B. W. R., reprezentujących (bez cudzysłowu) przemysł skartelizowany:

„zacni baronowie kartelowi! jesteście wszak patrjotami; bądźcie łaskawi obniżyć ceny! dalibóg, nikt tego nie potrafi wytrzymać; należycie wszak wespół z nami do obozu marsz. Piłsudskiego; kochani baronowie kartelowi! my was tak prosimy; zróbcie coś dla ojczyzny..."

A p.p. przedstawiciele (bez cudzysłowu) przemysłu odpowiadali — zawsze według „Gazety Polskiej" — :

„a nam się NIE OPŁACI obniżać ceny..."

Zgoła podobnie Kiereński w lipcu r. 1917 mówił do żołnierzy dywizji gwardji, stojącej podówczas w okolicy Mołodeczna, mówił o wolności, o ojczyźnie, o rewolucji, a pewien „żołnierz" (jak się później okazało, „zadekowany" oficer żandarmerji) zareagował krótko i zwięźle:

„nam się nie opłaci; my jesteśmy z Kostromskiej gubernji; do nas daleko"...

Istotnie! Katastrofa gospodarcza jest „jeszcze daleko" od... życia osobistego p.p. baronów kartelowych...

Wszelkie wnioski przekazano, oczywiście, — zwyczajem bebeckim — Prezydjum Klubu. Niech się tam Sławek z niemi pora. W trudzie „namawiania" brali też czynny udział przedstawiciele Rządu.

*

Czy ta „rzeczowa dyskusja" nie jest obrazkiem, typowym dla „sanacyjnego" PODEJŚCIA DO RZECZY z chwilą, gdy w grę wchodzą INTERESY REALNE sfer kapitalistycznych? „Sanacja" ma — MUSI mieć — podwójne oblicze: „mocną rękę" w stosunku do opozycji politycznej, „mocną rękę" w stosunku do klasowego ruchu robotniczego i... ślamazarny „liberalizm", mgławicową bezpłciowość w stosunku do baronów kartelowych. W tym punkcie zamyka się cały NONSENS hasła „solidaryzmu społecznego" w dziejowej epoce najostrzejszych ANTAGONIZMÓW społecznych. W tym punkcie też, jak w krzywym zwierciadle, przełamuje się najdokładniej cała śmieszna aż do smutku — NIESZCZEROŚĆ WEWNĘTRZNA „radykalizmu społecznego" pewnych odłamów „sanacji" z pod znaku „Przełomu" albo z pod znaku p. wice-ministra skarbu Jastrzębskiego.

Pp. baronów kartelowych nie spotkała, w myśl naszego dzisiejszego artykułu wstępnego, żadna krzywda we wtorek w sali Klubu B. B. W. R.

S. K.

Kongres jubileuszowy Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej

Delegacja polska nie mogła pojechać

W Kongresie jubileuszowym **Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej** nie weźmie udziału ani **jeden delegat z Polski.** Min. Skarbu „badało" przez parę tygodni podania o paszporty ulgowe dla delegacji, nadesłało wreszcie **odmowę** w wilję dnia ewentualnego wyjazdu, t. zn. wtedy, kiedy niesposób już było zabiegać o paszport zwykły dla choćby jednego delegata.

W Kongresie wezmą udział delegacje wszystkich krajów. Zabraknie tylko **Polski.** Przyczyny nieobecności jej delegatów nie pozostaną, naturalnie, ukryte. Niezwykłą — doprawdy — formę „propagandy" zagranicznej stosują władze rządowe; winszujemy tej „pomocy" p. min. **Zaleskiemu** w Genewie...

Czytelnicy **„I. K. C."** podróżują sobie „ulgowo" do krajów skandynawskich wycieczki wędrują „ulgowo" aż do Dublina; dygnitarze „odpoczywają" po trudach żywota na wybrzeżach Riviery ale delegacje **polskiej młodzieży robotniczej** nie mogą pojechać do Pragi czeskiej na posiedzenie swojej Międzynarodówki.

Całe oblicze „sanacji" zamyka się w zestawieniu tych dwóch kategorji faktów.

A później będą opowiadali z patetycznym oburzeniem, że im akuratnie P. P. S. „psuje opinję" zagranicą.

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu

(Korespondencja własna)

Berlin, 5 października.

„De te fabula...“

Rozwój wypadków i błędy, wynikające z przecenienia własnych sił sprawiły, że nacjonalsocjalizm, w ataku swym na najważniejsze pozycje władzy w Rzeszy i w Prusiech został powstrzymany. W burżuazji niemieckiej dokonywuje się przemiana, uprawniająca do przypuszczenia, że partja Hitlera straciła wiele ze swej siły atrakcyjnej. W rządzącym dziś w Niemczech gabinecie baronów wyrósł partji tej groźny konkurent, a konkurencja ta godzi w samą podstawę ideologiczną hitleryzmu. Pan Papen dowiódł, że z niemniejszem wirtuozostwem umie grać na strunach nacjonalizmu niemieckiego, nie musząc się uciekać do mistycyzmu „trzeciego państwa“. Pan Papen dowiódł też, że można być antymarksistą, nie ukrywając się pod maską narodowego „socjalizmu“.

Bo nacjonalizm niemiecki w swej kulturze najczyściejszej ujawnia się w formie militaryzmu pruskiego: wizja lśniącej zbroi zdolna jest zaspokoić najtajniejsze marzenia duszy niemieckiej, wychowanej w całym szeregu pokoleń na potrójnym kulcie: fetysza Państwa, fetysza władzy i fetysza uniformu. Postulat dozbrojenia Niemiec, zwiększenia Reichswehry o milicję i akcja w kierunku militarnego wyćwiczenia młodzieży, są pierwszym wyrazem niemieckich snów o potędze.

Na marksizm zaś znajduje się lekarstwo w ustawie zasadniczej: żeby urwać łeb hydrze socjalizmu, nie potrzeba subwencji ciężkiego przemysłu dla landknechtów parwenjusza: wystarczy sięgnąć do artykułu 48 konstytucji i dekretem, poza którym widnieją najeżone bagnety Reichswehry, wydrzeć klasie robotniczej zdobycze jej walk wieloletnich.

W rodzinnym więc sporze: Papen—Hitler, pan Papen jest zwycięzcą i pozostanie nim tak długo, jak długo proletarjat niemiecki, nieuzbrojony, na froncie swym rozdarty, nie będzie stanowił dla kapitału groźnego niebezpieczeństwa. W tej sytuacji klasy robotniczej nie ulega wątpliwości, że z dwojga złego mamy tu do czynienia ze złem mniejszem: wydany na pastwę nagiego faszyzmu aparat państwowy, w rękach Hitlera byłby użyty odrazu i z całą brutalnością, cechującą tego mesjasza narodu niemieckiego, jako taran dla rozbicia zawodowych i politycznych organizacyj proletarjatu.

Pan Papen jest mniejszem złem, aniżeli Hitler, ale socjalizm niemiecki popadłby w fatalną iluzję, gdyby fakt ten nie miał mu posłużyć jedynie dla obrony pozycji i wzmocnienia sił, dla wewnętrznego skupienia i takiej zmiany taktyki obu proletarjackich partyj, iżby z tęsknotą od lat powtarzane słowo o jednolitym froncie robotniczym, ciałem się stało.

W gruncie rzeczy bowiem zmierza pan Papen do tego samego celu co Hitler; różnica jest tylko ilościowa, leży w tempie faszyzacji. Socjalne postanowienia ostatniego dekretu Prezydenta Rzeszy, są wyraźnym tego kursu dowodem.

Oto sanacyjny program rządu Papena obdarza przedsiębiorcę sumą 400 marek rocznie za każdego, nowo w jego warsztacie pracy zatrudnionego robotnika. Nie dość jednak na tem. Przedsiębiorca może czas pracy, bez taryfowego wyrównania, skrócić do 40 godzin w tygodniu, a ponadto może, zależnie od ilości nowo wstawionych do warsztatu pracy robotników, płacę wszystkich w odnośnem przedsiębiorstwie zatrudnionych, za ostatnie 10 godzin zmniejszyć aż do 50%.

Jeśli więc np. zatrudniał dotychczas 100 robotników i za godzinę płacił im po 80 fenigów, suma płac tego przedsiębiorstwa wynosiła przy dotychczasowym 48-godzinnym tygodniu pracy: 48 × 80 marek, t. j. 3.840 marek. Jeżeli obecnie, zachęcony dekretem powiększy ilość robotników o 25%, to za ostatnie 10 godzin tygodnia, płaci wszystkim tylko po 40 fenigów od godziny. Zarobek tygodniowy robotnika wynosił przedtem 38 marek 40 fenigów, obecnie 34 marek 40 fen. Znaczy to, że 100 dotychczasowych robotników utrzymuje prawie połowę nowo przyjętych, z których zyski ciągnie kapitalista. Suma wszystkich płac tego przedsiębiorstwa zredukowała się, dzięki wstawieniu 25 nowych robotników do 3.500 marek tygodniowo, czyli, że oprócz premji rządowej (t. j. z podatków szerokich mas) w wysokości 400 marek rocznie od głowy, przedsiębiorca w powyższym wypadku otrzymuje w darze 340 marek tygodniowo. A zatem: podśrubowanie akumulacji przez intensywniejszą eksploatację i rozszerzenie warsztatu pracy. Zważyć przytem należy, że realna płaca się redukuje, gdyż z redukcją tą nie idzie w parze akcja potanienia środków konsumcji, a przeciwnie, powitany jako zapowiedź polepszenia się konjunktury wzrost cen surowców na rynku światowym, wywołać musi zczasem podrożenie konsumcji, które chyba tylko przyśpieszone zostanie nową polityką kontyngentową rządu niemieckiego w interesie junkrów wschodniopruskich. Gdy więc ta, już dziś domniemane przezwyciężenie kryzysu światowego eskontująca polityka rządu Papena, kapitałowi (i agrarjuszom) wszystko daje, — odbiera ona prawie wszystko klasie robotniczej.

Jakie środki obrony pozostają proletarjatowi niemieckiemu do dyspozycji?

Gdy parlament został wyeliminowany, ufundowana w konstytucji podstawa polityczna proletarjatu zacieśniła się do minimum. Formalnie jednak jeszcze konstytucja ta obowiązuje i formalnie Niemcy są jeszcze republiką demokratyczną. Doszło nawet do tego, że taktycznie okopów tej konstytucji bronią hitlerowcy, których pierwszym aktem po dojściu do władzy byłoby zupełne jej zniesienie.

Otóż konstytucja wejmarska w niektórych wypadkach przewiduje odwołanie się do narodu poza parlamentem: plebiscyt. W tym kierunku w ostatnich czasach wszczęła akcję socjaldemokracja niemiecka i akcji tej cała lewica przyklasnąć musi. Socjaldemokracja apeluje do całego narodu, ażeby opowiedział się odnośnie do tej części dekretu, która rozluźnia taryfowe umowy i obniża poziom płac. Socjaldemokracja niemiecka wzywa klasę robotniczą do walki o chleb codzienny. Można socjaldemokracji niemieckiej wiele zarzucić, zwłaszcza po doświadczeniach z jej polityką tolerancyjną wobec rozporządzeń dekretowych Brueninga: głosy surowej krytyki oddawna się słyszy nietylko w obozie komunistycznym, lecz także w samych szeregach partji. Lecz obecnie, gdy rząd pana Papena podminował ostatnie pozycje proletarjatu niemieckiego i gdy socjaldemokracja niemiecka budzić się zaczyna z wieloletniego letargu, nie pora na porachunki: wobec zaostrzającego się z każdym dniem faszyzmu, chodzi już o sam byt lub niebyt socjalizmu, który tylko jedność proletarjatu uratować zdoła.

Gdyby akcja plebiscytowa socjaldemokracji niemieckiej miała tylko ekonomiczne znaczenie, gdyby na celu miała tylko zniesienie rabunku, dokonanego na płacach przez rozluźnienie umów taryfowych, możnaby się ze sceptycyzmem odnieść do jej efektu: wszak rząd może, jak to już raz (za Brüninga) miało miejsce, zniesione plebiscytem ustępy dekretu zastąpić innymi, posiadającymi dlań ten sam walor. Ale rząd nie może zmienić moralnego efektu akcji plebiscytowej.

Walka idzie o chleb i ogarnąć musi cały proletarjat niemiecki. Nie mogą uchylić się od niej ze względów konkurencyjnych komuniści, dla których, o ile ją uważają za zbyt cząstkową, nie idącą „na całego“, stać się może punktem wyjścia dla szeroko zakrojonej ofenzywy przeciwko kapitałowi; w każdym razie zaprzeczyć nie mogą, że plebiscyt dotyczy najżywotniejszego interesu proletarjatu. Następnie: sam fakt walki całego proletarjatu pociągnąć musi za sobą żyjące ze zbytu dla szerokich mas warstwy średniego i drobnego mieszczaństwa, o ile jasno sobie uświadomią, że ograniczenie konsumcji klasy, robotniczej i zupełne jej spauperyzowanie, doprowadzić musi do całkowitej ruiny i tak już zmizerowanego stanu średniego. A wreszcie: coraz wyraźniej w łonie nacjonalizmu zarysowujący się front proletarjacki, nie może się negatywnie ustosunkować do akcji plebiscytowej. Wszak hasło: „walka przeciwko rabunkowi płac“ od miesiąca podnoszone jest z ostentacyjnym hałasem przez obóz Hitlera, podkreślający w ten sposób wobec proletarjackich wyborców swój „socjalizm“. Zdemaskowanie prokapitalistycznego charakteru tej partji byłoby jedną z funkcji akcji plebiscytowej i ułatwiłoby sformowanie się jednolitego frontu całej klasy robotniczej, pozbawiając Hitlera szerokich zastępów klasowo nieuświadomionych i narodowo bałamuconych robotników.

Lecz proletarjat ma jeszcze do dyspozycji środek ekonomiczny. Klasa robotnicza jest nieuzbrojona i dopóki jest nieuzbrojona, nie może bez narażenia się na ciężki upust krwi „gwałtem gwałt odciskać“. Ma jednak proletarjat broń potężną: legalną, w państwach formalnej demokracji, nielegalną, gdy „demokracja“ zrzuca formalną swe powłokę i dla ratowania kapitału ukazuje właściwe, faszystowskie oblicze. Z tej broni klasa robotnicza nie może zrezygnować bez sprzeniewierzenia się swej roli dziejowej: własnego wyzwolenia z niewoli kapitalistycznej i temsamem wyzwolenia ludzkości, przez kapitał na klasy rozbitej i na nędzę kryzysów skazanej. Tą bronią potężną jest strejk.

Fala strejków zalewa Niemcy. Czy da się pomyśleć zwycięski strejk tam, gdzie przeszło 5-miljonowa armja rezerwowa, zepchniętych na samo dno nędzy bezrobotnych, naciska na tych, którzy jeszcze są zatrudnieni i gdzie tysiące warsztatów pracy jest nieczynnych? Okazuje się jednak w Niemczech (a niemniej w Polsce), że na pewnym poziomie rozwoju, głód i nędza nie mogą złamać instynktu klasowego proletarjatu i że przeciwnie stać się mogą motorem solidarności z tymi, którzy, broniąc strejkiem zdobyczy socjalnych, walczą o lepsze jutro całej klasy robotniczej. Mimo powtarzającej się od lat redukcji płac, poza nielicznymi dzikimi strejkami, nie było w Niemczech w ostatnich czasach żadnej akcji masowej; wolne związki zawodowe nie dopatrywały się w redukcji płac na podstawie dekretów Brüninga, żadnego przełamania umów taryfowych. Obecnie sytuacja pod względem prawnym się zmieniła: dekret Papena narusza podstawę umów taryfowych, znosząc zasadę nieobniżania przyjętych przez przedsiębiorców płac. Wobec tego wolne związki zawodowe stanęły na stanowisku popierania strejków.

Lecz i niezależnie od tej oceny sytuacji prawnej przez związki zawodowe, zmobilizowane zostały ostatnim dekretem załogi różnych gałęzi przemysłu do akcji strejkowej; niejedna z nich doprowadziła już obecnie do zupełnego zwycięstwa.

Ważniejszym jednak, aniżeli te zwycięstwa, jest fakt następujący: pomimo groźby pozbawienia zasiłków, bezrobotni zachowali solidarność i nie dali się zdegradować do roli łamistrejków; nie przyjęli pracy nawet tam, gdzie strejk doprowadził do lokautów. W obawie, że sytuacja się zaostrzy i strejki nabiorą charakteru politycznego, rząd stawia jeszcze pewien opór naciskowi przedsiębiorców, domagających się powszechnego zakazu strejkowania. Lecz właśnie polityczne znaczenie tych strejków staje się coraz wyraźniejsze: wprawiają one w kłopotliwe położenie partję Hitlera, której proletarjackie masy tu i ówdzie samorzutnie w akcji biorą udział, tak, iż dla utrzymania tych mas, przywódca nacjonal-socjalistyczny „Wagner zniewolony był wezwać członków partji „do popierania wszystkich strejków“. Przyłączyła się też do akcji część robotników chrześcijańskich. A co najważniejsze: w jednym froncie strejkowym, znaleźli się robotnicy komunistyczni i socjaldemokratyczni.

Ta nowa sytuacja wyzyskana być musi dla zorganizowania jednolitego frontu całej klasy robotniczej. Jeśli oficjalni kierownicy obu partji nie potrafią dostosować swej taktyki do zmienionych stosunków, jeśli nie zrozumieją tęsknoty mas i ślepi pozostaną na sygnały czasu, ruch w kierunku jednolitego frontu robotniczego przejść będzie musiał ponad ich głowami.

Kontrrewolucja niemiecka podnosi rękę, by zadać ostateczny cios socjalizmowi. Na jego grobie reakcja zatknęłaby na długi okres miecz imperjalistycznego kapitalizmu, a święty aljans wszystkich faszyzmów świata czuwałby nad tem, żeby nie odżyły tradycje epoki, która na czerwonym sztandarze wypisała było hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów, połączcie się!“

Wojna światowa rozdarła na dwie części czerwony sztandar. Ażeby w całości odżyło to hasło, podniesione w zaraniu socjalizmu, zrealizowane wprzód musi być inne: „Proletarjusze we wszystkich krajach, połączcie się!“ Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu, każda taktyka małostkowa, nie zmierzająca do tego jedynego celu, byłaby zbrodnią.

Dr. Marek Kriger.

Sto dwadzieścia tysięcy

—o—

Jedno z pism warszawskich donosi, że pewien dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p. K. przechodzi w dniach najbliższych na stanowisko prezesa Towarzystwa kredytowego we Lwowie. W związku z tem dyr. K. otrzymuje z Banku gospodarstwa krajowego odprawę w wysokości 120.000 zł.

Przeniesienie do Lwowa na inne stanowisko jest zgodne z życzeniem dyrektora K. i jest to stanowisko bynajmniej nie gorzej płatne od dotychczasowego stanowiska w BGK.

W całym kraju okres „wysokiej konjunktury“ minął już dawno, jak sen jaki złoty, tylko w Banku gospodarstwa krajowego tego nie zauważono.

—ooo—

Proces Gorgonowej w listopadzie

NOWE WNIOSKI ODWODOWE OBROŃCÓW

Według wszelkiego prawdopodobieństwa proces Rity Gorgonowej odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie w połowie listopada. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy na skutek skargi kasacyjnej postanowił odesłać rozpatrzenie sprawy Gorgonowej do krakowskiego sądu przysięgłych.

Proces Gorgonowej zapowiada się bardzo ciekawie. Obrońcy oskarżonej mają wystąpić wobec krakowskiego sądu przysięgłych z wnioskiem o powołanie kilku nowych świadków, oraz zgłoszą szereg wniosków dowodowych o przedmiocie ekspertyzy śladów krwi na koszuli Gorgonowej. W sprawie tej dokonane były dwie ekspertyzy, między któremi zachodzą poważne sprzeczności. W celu usunięcia tych sprzeczności i niepewności opinji ekspertów, obrońcy mają zażądać ściśle naukowej ekspertyzy śladów krwi. Dużą sensację wywołuje pogłoska o tem, że obrońcy mają zamiar powołać w charakterze świadka pierwszego męża Gorgonowej. Obrony Gorgonowej podjęło się trzech adwokatów: dwóch z Warszawy i dawny obrońca oskarżonej, lwowski adwokat dr. Akser.

Według obowiązującego obecnie kodeksu karnego — Ricie Gorgonowej w razie udowodnienia zbrodni — grozi kara od 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie.

Obrońcy przeprowadzają z Gorgonową liczne konferencje, które mają na celu ustalenie jednolitej linji obrony.

Przegląd prasy

POLSKA ROKU 1932

Jak się odbywa styczność poselska z ludnością?

Na pytanie to daje odpowiedź opis pobytu pos. Araszkiewicza (Str. Lud.), prawnika z zawodu w Raczkach, pow. Augustowskiego, gdzie przybył na zgromadzenie 18-go ub. m. („Zielony Sztandar" nr. 67):

„— W Raczkach zjazd chłopów z całego powiatu, masa furmanek i conajmniej 2 tysiące osób. Przed salą, gdzie miało się odbywać zgromadzenie, stoi policja i zawiadamia ustnie ludność i organizatorów, iż na wiec nie pozwolono. Jest to, oczywista, nieprawne, gdyż zakaz zgromadzenia winien być na piśmie. Ściągnięto kilkudziesięciu strzelców w mundurach, którzy usiłują terroryzować ludność.

Pos. Araszkiewicz ogłasza, iż będzie udzielał porad i zasiada na podwórzu u jednego z gospodarzy, gdzie zjawiają się interesanci. Strzelcy idą za nimi, usiłują się wedrzeć, ale bojowa postawa chłopów przyprowadza ich do porządku. Wówczas policja podaje w wątpliwość prawo udzielania porad. Wobec powstałej wątpliwości, miejscowy komendant posterunku P. P. idzie się zapytać komisarza powiatowego policji, który specjalnie przyjechał do Raczek, czy poseł może załatwić interesantów. Komisarz policji wyjaśnia, iż poseł ma prawo udzielać porady, ale wolno wpuszczać do niego tylko po jednym interesancie. Rozpoczyna się śmieszna sytuacja, gdy występują interesanci i oświadczają, że oni są w zbiorowej delegacji od swych wsi, a więc nie mogą spraw swych załatwiać pojedynczo. Znowu biegnie komendant posterunk do komisarza, który wówczas już sam przychodzi i zarządza, że posłowi nie wolno przyjmować interesantów.

Poseł idzie do prywatnego mieszkania, gdzie policja obstawia go w ten sposób, iż stoi nietylko pod drzwiami, ale nawet i pod oknami, pilnując, aby się z nikim nie zetknął. Poseł Araszkiewicz jedzie kilka kilometrów na obiad do b. posła Putry, policja za nim i znów patrolują mieszkanie p. Putry.

Taka sama eskorta była aż do dworca kolejowego w Suwałkach, a nawet z Suwałk do Grodna, bo i w przedziale razem z posłem jechali jeszcze wywiadowcy cywilni.

P. Trochima, organizatora powyższego zgromadzenia, zaaresztowano bez powodu kilka tygodni temu, odstawiono do policji w Grodnie i wypuszczono, a ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy, musiał 100 km. iść na piechotę".

Wszystko to dzieje się w Polsce w czternastym roku po odzyskaniu niepodległości, a w siódmym rządów pomajowych.

PRYWATNA POLICJA

„Gazeta Warszawska" donosi w korespondencji z Krakowa, że Związek legjonistów, ulokowany na Wawelu, sprawił władzom i miastu niełada niespodziankę. Oto wydał do mieszkańców miasta odezwę i poparł ją w wielu wypadkach osobistą interwencją u „interesowanych obywateli", w której stwierdza, iż bezpieczeństwo obywateli i ich mienia coraz bardziej kuleje, a policja nie jest w stanie zabezpieczyć obywateli przed kradzieżą, włamaniem i t. d. Władzom z pomocą spieszą więc legjoniści i organizują osobną straż bezpieczeństwa, a od „interesowanych obywateli" żądają miesięcznej opłaty od 5 do 1.80 złotych.

To stwierdzenie przez Związek legjonistów, iż władze bezpieczeństwa nie mogą mieszkańcom miasta zabezpieczyć spokoju, jest niesłychanie charakterystyczne. Odezwa nie została skonfiskowana, a straż powstaje za wiedzą i zezwoleniem władz.

Dziwolągi

„Czas" powtarza za „Wiadomościami Literackiemi" dziwolągi językowe, które się rozpanoszyły w prasie sportowej. Cytuje z „Sokoła", organu gimnastycznego, przepisy ćwiczeń na drążku, gdzie różne momenty tych ćwiczeń opisano np.: ...„wymyk tyłem — podmykiem zamach — tylnym zamachu przewlek do zwieszenia przewrotnego przodem"... — aż po dłuższym jeszcze szeregowaniu takich określeń następuje — „zeskok kuczny".

Szkoda tylko, że „Czas" podając w tymże numerze genealogję barona von Gayla, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Rzeszy niemieckiej, pisze:

„Dzisiejszy minister jest synem generała tego samego nazwiska, oraz hrabianki Le Tanneaux de Saint-Paul, potomczyni emigranckiej rodziny".

Jakim podmykiem czy wymykiem doszedł „Czas" do wyrazu: „potomczyni"?

* * *

Skoro mowa o dziwolągach wogóle — pozwolimy sobie zaliczyć do nich wyjaśnienia w zbiorowem wydawnictwie dzieł Słowackiego prof. W. Hahna — rusycyzmów celowo w „Fantazym" użytych. Wydanie to pochodzi wprawdzie z r. 1909 — ale te wyjaśnienia, a raczej wypaczenia nabierają aktualności ze względu na przedstawienia szkolne „Fantazego".

Hr. Respekt w rozmowie z Rzecznickim mówi:

Widzisz był rozkaz, dany dla Kałmuka,
Ażeby leciał, jak Amor skrzydlaty,
A nie pozwolił odbić tej hrabiny.
Major mu to sam wyraźnie powielił.

Komentarz brzmi: „powielić = kilka razy powtórzyć".

Tymczasem „powielił" jest spolszczeniem rosyjskiego „powielel" = rozkazał i tylko dźwiękowo spokrewnionem z polskim wyrazem „wiele", co w błąd wprowadziło wydawcę.

Inne wyjaśnienie brzmi: „Czerkieski plennik = pochodzący z Czerkiesów".

Plennik po rosyjsku znaczy: jeniec — i to by wystarczyło; domysł zaś wydawcy, że ten wyraz, tajemniczy dlań, został użyty w znaczeniu przynależności plemiennej, powstał zapewne stąd, że takie rozwiązanie trudności podsunęło mu polskie: plenić się, czyli rozradzać.

W pracy poważnej podobne dziwolągi rażą... Takie „lapsusy" stawiają, niestety, powyższe wyjaśnienia na poziomie dykteryjki o chłopach z b. Kongresówki, którzy słysząc przemowę carskiego komisarza do spraw włościańskich, który ich zapewniał, że jest człowiekiem „gumannym" (ludzkim) trącali się łokciami, dziwiąc się, iż komisarzem został z gumiennego.

Przy nieznajomości języka rosyjskiego, która przecież nikomu ujmy nie przynosi, powinien był prof. H. sam zasięgnąć wyjaśnień a nie kusić się na własne „oryginalne".

JAN BOJER 62

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Po chwili Bergita odpowiada: — Ach, to było wtedy, gdy kaznodzieja powiedział: Śmiem wam obwieścić, że jestem dziecięciem bożem. Ale pomyślcie teraz o dniu, kiedy siedzieć będę między aniołami, a któreś z was stanie przed tronem bożym bez ślubnej szaty: czy chcecie, bym zaśpiewał wtedy amen, byście zostali potępieni?

Unie na pamięć te jego słowa i wypowiada je swoistym tonem kaznodziei. Tak głęboko wyryły się jej w duszy. A teraz przesłania oczy dłonią i jęczy.

Per robi tosamo. I on przypomina sobie, jak to powiedział kaznodzieja, ale teraz dopiero odczuwa to tak żywo. A po chwili mówi znowu: — Bergito.

— Słucham.

— A gdybyś ty została zbawioną i siedziała w niebie — a ja stanął przed tronem i został odprawiony — czy zaśpiewałabyś amen, by mnie potępiono?

— Ach Perze, nie wolno mówić ci w ten sposób! — Znów wydaje jęk i wyciąga się pod skórzanem przykryciem.

Ale nie mogą się z tem uporać. W wieczystych przybytkach miłość ziemska nie liczy się zapewne. Na tym padole zostajemy wszak poczęci w grzechu i zrodzeni z występku, a kto spojrzy na kobietę i pożąda jej — och, och! Per odczuwa słowa boże niby smagnięcia batem. Wszystko staje się takie beznadziejne, znów widzi siebie przed tronem, a tam między aniołami siedzi Bergita w jasnej aureoli i ze skrzydłami i śpiewa: amen — — !

Nie może wytrzymać dłużej. Musi ją mieć, dopóki jest jeszcze ziemską istotą. — Bergito! — mówi, a w ciszy nocnej brzmi to jak wołanie o ratunek.

— Słucham, Perze.

— Czy uważasz to za słuszne, byśmy tak leżeli?

— Chodź do mnie, Perze. — Widocznie i ona czuje się nie lepiej od niego. W imię boże, muszą przecie uciec się wzajem do siebie, póki jeszcze czas.

Tedy po omacku robi te cztery czy pięć kroków. Dzieci nie śpią. A teraz Bergita i Per leżą przytuleni do siebie, ale wciąż jeszcze pod okiem Pana, a szatan może wprawdzie wodzić na pokusę, ale nie osiągnie tego, co zamierza. Marcin nadstawia uszu, ale jakkolwiek podsłuchuje, nie słyszy, by się bodaj całowali, ale w każdym razie są razem i głaskają się pieszczotliwie. — Ach, Bergito — mówi Per — nie wolno ci umrzeć przedemną.

— Ach nie, musimy się modlić, byśmy mogli żyć z sobą długie lata.

— Kaszlesz tak często. Musimy któregoś dnia pójść do lekarza.

— A dopiero ty, gdy musisz wyruszyć na morze. Tobie łacniej może się coś przytrafić.

— Tak, wszędzie czyhają na nas niebezpieczeństwa.

— Tak, pożal się Boże — ale tak jest naprawdę. — I głaska go po twarzy i przyciska czoło do jego ramienia.

Ale żadne z nich nie śmie poddać się nieskrępowanej radości, że odtąd będą już razem. Predykant, śmierć i Sąd ostateczny wciąż jeszcze straszą ich wyobraźnię, a jakkolwiek teraz należą do siebie, to trwa to przecież tylko jedną chwilę — godzina wybije, zanim się człowiek opatrzy. Może nadejść już jutro. Może stać się jeszcze dzisiejszej nocy.

— Co pocznę, jeśli utracę ciebie? — szepce Bergita bliska płaczu.

— Ach, Bergito, wszyscy musimy kiedyś pójść tą drogą. Ale niewiadomo, czy spotkamy się jeszcze.

I znów przeżywają to wszystko w myśli. Jedno zbawione po wsze czasy, drugie dręczone ogniem płonącym. Czy nie będą mogli zawołać na siebie, czy też to z nich, co dostanie się do nieba, sławić będzie Boga za to, że drugie zostało skazane na męki wieczyste.

Głaskają się wzajem i pieszczą, są teraz razem, ale oboje wzdrygają się pod wpływem prześladujących ich wyobrażeń. Mogą się tulić do siebie jak się im tylko podoba, ale taksamo mógłby rozbitek uchwycić się szkiery, fale jednak mogą go lada chwila ponownie unieść w głąb.

— Ach, Bergito, Bergito.

— Tak, Perze, tak.

— Módlmy się razem, byśmy oboje zostali zbawieni.

— Tak, Perze.

Jedyny to ratunek, jeśli mają mieć dość sił do pozostania tak blisko siebie. W przeciwnym razie to głaskanie i pieszczenie będzie tylko pożegnaniem na wieki — jedno pójdzie do nieba, drugie do otchłani, gdzie będą jęki i zgrzytanie zębów.

Rozplatają ręce, by móc je złożyć do modlitwy. Poczem Per zaczyna się modlić, ale całkiem zawstydzony, słowa wychodzą tylko szeptem. Następnie modli się i ona, naiwnie, w prostych słowach, przerywanych przez westchnienia. Ale doszedłszy do Ojczenasza stają się jakoś odważniejsi i oto klękają oboje na łóżku i modlą się równocześnie. A jednak nie kładą się zaraz po odmówieniu modlitwy, lecz chylą głowy i obejmują się ramionami.

Dzieci wciąż jeszcze nie śpią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obraz pauperyzacji Szkoły Jagiellońskiej

OTWARCIE NOWEGO ROKU SZKOLNEGO NA UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM

Na Uniw. Jagiell. w Krakowie rozpoczął się wczoraj rok szkolny uroczystością w auli uniwersyteckiej Collegium novum. Piękną salę zapełnili przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz wojskowości, publiczność i młodzież akademicka. O godz. 10 przedpołudniem poprzedzany pedelami niosącymi insygnia uniwersyteckie wkroczył do auli senat akademicki wraz z nowym rektorem prof. dr. Kutrzebą i profesorami wszystkich fakultetów.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater" zabrał głos prorektor **ks. prof. dr. Konstanty Michalski**, składając sprawozdanie z czynności za rok szkolny 1931/32.

NA PRZEŁOMIE

Na początku swego sprawozdania zaznaczył prorektor, że w r. ub. zaczął się dokonywać przełom w rozwoju szkół akademickich. Wobec uchwały reformy ustroju szkolnictwa pocznie się zmieniać w tej czy innej formie puls życia uniwersyteckiego. Jednak **tylko przez wzmocnienie i podniesienie szkół akademickich wzmocni się i podniesie nasza kultura.**

PODMUCHY TAJFUNU

Po oddaniu czci zmarłym profesorom Wszechnicy i jej członkom honorowym przeszedł prorektor ks. dr. Michalski do sprawy ogólnej. Podmuchy tajfunu — mówił prof. Michalski — nad Wszechnicą Jagiellońską zrywały się raz po raz, ale **żagli już nie było, zostały nam same wiosła, u których staliśmy wszyscy pracowicie**, kończąc względnie dobrze rok szkolny ubiegły, rok twardy w życiu Szkoły Jagiellońskiej. **Twardy z powodu pauperyzacji i niepokoju, niezawodnie w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym i ideowym.**

Następnie mowca przedstawił opłakany stan budowy gmachów uniwersyteckich, a przedewszystkiem Bibljoteki Jagiellońskiej i kliniki ginekologicznej, na które to budynki **rząd asygnował wprost minimalne kwoty. W dziale przebudowy gmachów nie zrobiono literalnie nic.**

OLBRZYMI BRAK PROFESORÓW

Na pięciu wydziałach pracowało 79 profesorów zwyczajnych i 28 nadzwyczajnych, ale **21 katedr było nieobsadzonych. Dał się więc odczuwać olbrzymi brak profesorów. Łatwo przewidzieć, jeżeli rząd nie da dotacji na katedry, Uniw. Jagiell. może się w niedalekiej przyszłości znaleźć w warunkach katastrofalnych.** Zmniejszono znacznie również ilość etatów asystentów, a jeżeli dodamy, że także wykłady zlecone zredukowano z 310 godzin na 280 oraz ćwiczenia z lektoratami — to **otrzymamy obraz pauperyzacji, jaka dotknęła Szkołę Jagiellońską.**

Dotacje na dzieła i czasopisma naukowe spadły do minimum. Musiano zrezygnować z wyjazdów na uroczystości zagraniczne i tylko senat posyłał adresy na międzynar. zjazdy naukowe. Jeżeli można łatwo zrezygnować z wyjazdów na uroczystości jubileuszowe, to straty dla nauki wynikają z ciągłej nieobecności delegatów U. J. na międzynarodowych kongresach naukowych — dla braku dotacyj. Kontakt z zagranicą utrzymywał U. J. przez książki i czasopisma. Smutny fakt musimy stwierdzić, że naukowych dzieł sprowadziła Biblj. Jagiell. o 50% mniej aniżeli w innych latach, a czasopism o 60%.

Obok powyższych trudności zjawiła się na U. J. atmosfera niepokoju z powodu zaburzeń ub. listopada.

Zwiększona frekwencja młodzieży akademickiej nie pozwala jej intensywnie pracować, z powodu braku miejsc w laboratorjach i ciasnoty sal wykładowych.

REFORMA SZKOLNICTWA BEZ UDZIAŁU WSZECHNICY

Z powodu zmiany ustroju szkolnictwa średniego senat akademicki wysłał dwa memorjały do min. oświaty. W obu tych memorjałach oprócz uwag merytorycznych **Senat akademicki wyraził żal, że przed zaprojektowaniem tak doniosłej ustawy nie porozumiano się z władzami szkół akademickich i nie dano im sposobności do wypowiedzenia opinji w sprawach, które mają dla rozwoju tych szkół pierwszorzędną doniosłość.**

STATYSTYKA MŁODZIEŻY NA U. J.

Wśród tak niekorzystnych warunków i w atmosferze niepokoju rozpoczęła się praca uniwersytecka w natłoczonych salach i zakładach, gdyż zastępy młodzieży podniosły się do liczby 7662 osób, przewyższając liczbę zeszłoroczną o 417. Z tej ogólnej liczby uczęszczało na wydział teologiczny 369, prawa i adm. 3098, lekarski 739, filozoficzny 2840, rolniczy 290, na studj. wychow. fizyczn. 188, na farmację 138.

O ile chodzi o wyznanie religijne, to się zalicza do wyznania rzymsko-katolickiego 5268 osób, do ormiańsko-katolickiego 1 osoba, do greckokatolickiego 358 osób, do prawosławnego 36 osób, do ewangelickiego 160 osób, do baptystów 3 osoby, do mojżeszowego 1872 osoby, do karaimów 1 osoba, do mahometan 1 osoba, do buddystów 1 osoba, do bezwyznaniowych zgłosiło się 5 osób.

Z zapisanych podało swą narodowość jako polską 5936 osób, jako ruską 47, ukraińską 291, francuską 1, amerykańską 3, żydowską 1255, niemiecką 101, szwedzką 1, włoską 1, węgierską 2, turecką 1, bułgarską 3, słowacką 1, czeską 3, rosyjską 11, białoruską 2, litewską 2, karaimską 1.

DUCHOWA SKLEROZA

Po wprowadzeniu nowego systemu egzaminów **maleje z roku na rok ilość promocyj doktorskich, a rośnie liczba udzielanych magisterjów.** Dokonuje się więc selekcja na zawodowców i naukowców. Dopóki utrzymuje się w uczelniach wyższych kult nauki, spływa z nich twórcza myśl na nauczycielstwo szkół średnich a nawet i powszechnych, chroniąc nas przed duchową sklerozą. Nie można w żaden sposób zgodzić się na to, by na przyszłość całemu naszemu szkolnictwu od szkół powszechnych aż do szkół akademickich przyświecał ideał tworzenia zawodowców bez wszelkiej myśli twórczej w duszy. Ktoby chciał oderwać nauczanie od nauki na najwyższym stopniu naszego szkolnictwa, musiałby się zdobyć na paradoksalny wniosek, **że cały współczesny ruch pedagogiczny poszedł na bezdroża, skoro dąży do stworzenia osobowości i budzenia twórczej myśli w społeczeństwie, odżegnując się od automatu.**

Dalej prorektor mówił o udziale U. J. w pracy oświatowej dla szerszych warstw społeczeństwa przez wykłady powszechne, o pracy członków U. J. w Instytucie pedagogicznym w Katowicach i o akcji samopomocy młodzieży akademickiej w Tow. Bratniej Pomocy U. J.

Kończąc swe przemówienie podziękował mowca wszystkim, którzy z nim pracowali w tak ciężkim roku przełomowym.

Wobec silnych prądów myśli — kończył mowca — jakie się zjawiają na granicach wschodnich i zachodnich naszego kraju, musimy uznać, **że nie dosyć jeszcze pracujemy, niedosyć wnosimy własnego dorobku do ogólnego dobra kulturalnego, niedosyć jeszcze szeroko rozwinął swe skrzydła polski genjusz, polski król-duch.**

Wiele okoliczności złożyło się na to, że w szkołach akademickich obok stowarzyszeń samopomocowych i kół naukowych istnieją organizacje ideowe. Idee dyskutować nam wolno, byle się to działo w granicach rycerskości.

Następnie mowca zwracając się do nowego rektora prof. **dr. Kutrzeby** i wręczając mu insygnia rektorskie rzekł:

Magnificencjo! Znamy cię dobrze z twej niezwykle mądrej, ofiarnej i sumiennej pracy na katedrze profesorskiej, w senacie i Akademji Umiejętności. Mówi się ciągle o trudnych latach w życiu uniwersyteckiem; zapewne są one trudne, ale są zarazem wielkie i przełomowe, jak całe życie dzisiejsze. Pracy masz wiele, ale zdolności, charakteru i głębokiego umiłowania naszej Alma Mater jeszcze więcej. Zapewniamy cię, Magnificencjo, że pójdziemy z tobą na dni trudu i dni chwały, zapewniamy, że cała Alma Mater przynosi Ci uczucia nierozerwalnej solidarności: accipe annulum sponsialem. Oddając ci, Magnificencjo, insygnja najwyższej władzy w naszej ukochanej Alma Mater, składam ci gorące życzenia starodawnym zwyczajem: Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

Po przemówieniu prorektora ks. prof. Michalskiego **rektor dr. Kutrzeba**, złożywszy podziękowanie prorektorowi, **wygłosił wielce interesujący wykład inauguracyjny p. t. „Duch prawa prasłowiańskiego w historji praw słowiańskich".**

Po co jeździć?

—o—

Organizacje gospodarcze zanotowały spadek wyjazdów za granicę w celach handlowych. W ostatnim kwartale liczba paszportów handlowych spadła prawie o 20 procent.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z dnia

AKTUALNOŚĆ — A ZMIANY NAZW ULICZNYCH

Podawaliśmy niedawno artykuł, śmiało występujący przeciwko niezdrowym formom, jakie przybrało licytowanie się hołdach dla tragicznie zmarłych lotników: Żwirki i Wigury.

A oto przykład konkretny, do jakiego nietaktu prowadzić może nieopamiętanie się pod wpływem stadnego poruszenia, nie mającego nic wspólnego z żalem, z serca płynącem.

W Rudzie Pabjanickiej nazwano uroczyście po odzyskaniu niepodległości jedną z lepszych ulic — ulicą Kościuszki.

Teraz „wypadało" koniecznie mieć ulice z nazwami Żwirki i Wigury. Trzeba było dla nich oczyścić pole, a raczej dwie tablice z napisami... Dla Żwirki znaleziono ulicę o nazwie obojętnej — dla Wigury **usunięto nazwisko... Kościuszki** — potraktowano je, jako na tyle przebrzmiałe, że musi ustąpić nowszym wymaganiom.

Nie wymaga to chyba komentarzy...

TELEGRAMY

—o—

NOWE RUGI W SZKOLNICTWIE

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt dekretu prezydenta Rzplitej, regulującego zgodnie z nowym ustrojem szkolnym sprawy dotyczące organizacji szkolnictwa zawodowego i kwalifikacji nauczycieli tych szkół. W kołach nauczycielskich przewidują, że wskutek nowego dekretu nastąpią dalsze redukcje w szkolnictwie zawodowem.

ZNOWU ZMIANA PODRĘCZNIKÓW

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Wiceminister oświaty p. Pieracki zaprosił na specjalną konferencję przedstawicieli przemysłu wydawniczego i oświadczył im, że nowe podstawy nauczania wymagają gruntownej zmiany podręczników szkolnych. Dlatego nie radzi wydawać podręczników nie uwzględniających nowych kierunków w wychowaniu.

ZMIANA USTAWY O SPOCZYNKU NIEDZIELNYM

Warszawa, 8 października (tel. wł.). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie o handlu w niedzielę. Projekt tego rozporządzenia zezwala na otwieranie w niedziele niektórych sklepów, jak spożywcze, mleczarnie, fryzjernie, kwieciarnie, zakłady fotograficzne itd. do 10 przedpoł. Dalej rozporządzenie przewiduje złagodzenie kar za przekroczenie przepisów o godzinach handlu i prawo odwołania się do orzeczeń administracyjnych do sądu. Zapowiedź tego rozporządzenia wywołała w kołach pracowników handlowych silne wzburzenie.

CZECHOSŁOWACJA NIE GŁOSOWAŁA PRZECIW REELEKCJI POLSKI

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Poseł czechosłowacki dr. Girsa w rozmowie z przedstawicielem komitetu porozumienia polsko-czechosłowackiego oświadczył co następuje: Dnia 4 bm. ogłoszona była w „Kurjerze Porannym" wiadomość z Genewy, jakoby przy wyborze do Rady Ligi Narodów Czechosłowacja głosowała przeciw Polsce. Wiadomość tę uważam za bardzo szkodliwą dla stosunków polsko-czechosłowackich, tembardziej, że wskutek tajności głosowania nie mogę dać oficjalnego zaprzeczenia tej pogłoski. Uważam jednak na niezbędne oświadczyć publicznie dla informacji opinji polskiej, że doniesienie to według mego przekonania i mojej wiadomości jest fałszywe.

PRZEDŁUŻENIE USTAWY O OCHRONIE DROBNYCH DZIRŻAWCÓW

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 12 września 1930 przedłużona została do 1 października 1933 ustawa o ochronie drobnych dzierżawców. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalony został projekt dekretu prezydenta Rzplitej, na mocy którego ochrona drobnych dzierżawców zostaje przedłużona o dalszych 5 lat, tj. do 1 października 1938.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 150.000 zł. wygrał nr. 605707; 15.000 zł. nr. 78630; po 5000 zł. nra 9850 i 46457; po 3000 zł. nra 8922, 36343, 31406, 41073, 48698, 55685, 72891, 74233, 81905 i 119061.

FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIOWY SPLATA ROZBROJENIE Z BEZPIECZEŃSTWEM

Paryż, 8 października. Oficjalny „Petit Parisien" przynosi dziś dalsze informacje w sprawie nowego francuskiego planu rozbrojeniowego, który obecnie jest przedmiotem studjów rządu francuskiego. Wedle wymienionego dziennika, konstruktywny plan francuski składa się z dwóch części: z planu maksymalnego i planu minimalnego. Plan maksymalny opiera się na stworzeniu najwyższego stopnia bezpieczeństwa nietylko dla Francji, lecz dla wszystkich państw bez wyjątku. Przewiduje on jak najdalej idącą redukcję zbrojeń, podając najwyższą granicę, do jakiej Francja skłonna jest dojść w obniżeniu swych zbrojeń pod warunkiem, że sygnatarjusze przyszłej konwencji rozbrojeniowej zobowiążą się nietylko do poddania się najostrzejszej kontroli w sprawie wykonania konwencji, lecz również w razie naruszenia jej przez inne państwo podejmią pewne uchwytne, ściśle określone kroki, dające pełną gwarancję bezpieczeństwa zagrożonemu państwu, lub zagrożnej grupie państw. Plan minimalny ustala najniższą granicę rozbrojenia, której Francja nie może przekroczyć, o ile gwarantowane dla każdego państwa warunki bezpieczeństwa nie osiągną niezbędnego stopnia minimalnego. Plan ten ogłoszony zostanie dopiero po zatwierdzeniu go przez najwyższą radę obrony narodowej i rząd francuski, co nastąpić może najwcześniej za tydzień.

PRESJA NA NIEMCY

Paryż, 8 października. „L'Ordre" dowiaduje się, że na wczorajszej konferencji z premjerem Herriotem delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis zaproponował, aby obrady na konferencji rozbrojeniowej w Genewie podjęte zostały na zasadach wyrażonych w ostatniej propozycji rozbrojeniowej Hoovera. Gdyby Niemcy wtedy jeszcze odmówiły swej współpracy w konferencji, wówczas inne państwa dałyby im do zrozumienia, że ich stan uzbrojenia musi na stałe pozostać w granicach ustalonych w traktacie wersalskim. Dziennik dodaje, że Herriot miał wyrazić swoją zgodę na propozycję delegata amerykańskiego.

Londyn, 8 października. Dzienniki podają dziś wiadomość Reutera, wedle której Herriot oświadczyć miał delegatowi amerykańskiemu Normanowi Davisowi, że Francja skłonna jest podjąć obrady nad wszystkiemi projektami rozbrojeniowemi łącznie z żądaniem niemieckiem w sprawie równouprawnienia, stoi jednak na stanowisku, że rokowania w tej sprawie muszą być prowadzone w Genewie.

Londyn, 8 października. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową, Norman Davis, przyjechał wczoraj wieczór do Londynu. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że celem jego podróży do Londynu jest omówienie problemu zbrojeń morskich.

UDZIAŁ NIEMIEC W KONFERENCJI, KTÓRA SIĘ NIE ODBĘDZIE

Paryż, 8 października. W związku z przesłaniem odpowiedzi rządu niemieckiego na zaproszenie rządu angielskiego w sprawie projektowanej konferencji londyńskiej „Ekscelsior" pisze, że Niemcy pośpieszyły tak szybko z odpowiedzią dopiero wtedy, gdy dowiedziały się o odroczeniu tej konferencji na nieograniczony czas. Odroczenie konferencji usiłuje Berlin przedstawić jako dyplomatyczny krok Francji, gdy tymczasem jest to jedyną zasługą rozsądku angielskich mężów stanu.

Paryż, 8 października. „Petit Parisien" dowiaduje się, że kwestja równouprawnienia Niemiec będzie przedmiotem obrad specjalnej konferencji francusko-angielskiej, która ma się odbyć przy osobistym udziale premjerów Herriota i MacDonalda. Miejsce i termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony.

Berlin, 8 października. Wbrew zapowiedzi ogłoszenia treści noty niemieckiej na zaproszenie rządu angielskiego, rząd niemiecki uznał za stosowne nie ogłaszać swej odpowiedzi, lecz podać ją prasie w streszczeniu. Wedle enuncjacji oficjalnej rząd Rzeszy w zasadzie godzi się na odbycie konferencji, która miałaby ułatwić rozwiązanie kwestji spornej w duchu odpowiadającym żądaniom niemieckim. Dalej oświadcza rząd niemiecki, że nie ma nic przeciw pewnemu rozszerzeniu konferencji przez dopuszczenie do niej innych państw.

Genewa, 8 października. Z kół delegacji austrjackiej donoszą, że delegat austrjacki przy Lidze Narodów, von Pfluegl, złożył wczoraj francuskiemu ministrowi wojny Paul-Boncourowi wizytę i oświadczył mu, iż Austrja przywiązuje do planowanej konferencji londyńskiej wielką wagę i dlatego pragnęłaby wziąć w niej udział, jeśli będą na niej reprezentowane także inne mniejsze państwa. Von Pfluegl miał również oświadczyć, że w kwestji równouprawnienia Austrja podziela w zupełności stanowisko niemieckie.

Londyn, 8 października. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd angielski został poinformowany, że rząd francuski zgodził się również na odbycie planowanej konferencji w sprawie rozbrojenia, jednak zastrzegł się co do terminu i miejsca zwołania konferencji.

BIURO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 8 października. Z kół generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że ustalone pierwotnie na 10 bm. posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej przełożone zostało na czwartek 13 bm. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie termin zwołania komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 8 października. Specjalna komisja wyłoniona przez biuro konferencji rozbrojeniowej, zajmowała się dziś kwestją reglamentacji fabrykacji i handlu bronią. Delegat angielski wypowiedział się przeciw zupełnemu zakazowi fabrykacji broni przez fabryki prywatne. — Delegaci Turcji i Persji wystąpili za umiędzynarodowieniem fabrykacji i handlu bronią. Delegat włoski wypowiedział się przeciw zakazowi prywatnej fabrykacji broni, gdyż zakaz ten przyniósłby nie obliczalne szkody prywatnemu przemysłowi broni. Delegat norweski żądał wprowadzenia ostrej kontroli przemysłu broni.

71-LETNI STARZEC ZASTRZELIŁ SĘDZIEGO

Berlin, 8 października. W Lubinie (Luebben) w Brandenburgji zastrzelił dziś pewien 71 lat liczący rolnik radcę sądowego z powodu odmowy odwołania wyznaczonej licytacji jego gospodarstwa. Rolnik ów nazwiskiem Woelke przybył do sądu, i gdy spotkał się z odmową, dobył rewolweru i wystrzałem położył sędziego trupem na miejscu, poczem zbiegł, został jednak później ujęty.

ZAWALIŁA SIĘ KAMIENICA

Londyn, 8 października. W dzielnicy arabskiej w Kairze zawaliła się dziś z niewiadomych przyczyn 4-piętrowa kamienica czynszowa, grzebiąc pod sobą licznych mieszkańców i przechodniów. Dotąd wydobyto z pod gruzów 11 zabitych, w tem 3 dzieci i kilkunastu rannych. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Przypuszczają, że pod gruzami znajduje się jeszcze przynajmniej 25 osób.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 października.

Dziś o 10'30 rano zaczęło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Obrady otworzył tow. Topinek, referaty wygłosili: tow. Arciszewski o sytuacji politycznej, tow. Pużak o obecnych zadaniach partji i tow. Niedziałkowski o położeniu międzynarodowem. W dyskusji przemawiali tow. Stańczyk, Wąsik, Kłuszyńska, Krygier, Kwapiński, dr. Gross i Turtoń. W toku obrad tow. Topinek złożył hołd pamięci śp. Śmiarowskiego, którego Rada uczciła przez powstanie z miejsc.

Zgon mecenasa Smiarowskiego

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Dziś rano zmarł na udar serca znany obrońca i polityk Eugenjusz Śmiarowski.

Śp. Śmiarowski od r. 1905 był adwokatem w Warszawie i występował często w procesach politycznych przed carskiemi sądami wojennemi. W r. 1919 był wiceministrem sprawiedliwości. W czasie wojny bolszewickiej wstąpił do wojska jako zwykły szeregowiec i służył w 201 p. p. W r. 1922 został wybrany posłem na Sejm z grupy Wyzwolenia. Ostatnio brał udział jako jeden z obrońców w procesie brzeskim.

BOHATERSKI LOTNIK GINIE DLA URATOWANIA PASAŻERÓW

Londyn, 8 października. W pobliżu Compton spadł płonący samolot wojskowy, w którym znajdowało się 6 osób. Dzięki przytomności umysłu i bohaterstwu pilota, który te zalety przypłacił później życiem, 4 osoby zdołały się wyratować. Gdy pilot spostrzegł, że samolot stanął w płomieniach, dał znak swym towarzyszom, by ratowali się na spadochronach, sam zaś pozostał przy sterze, aby aparat nie stracił równowagi i nie runął przedwcześnie na ziemię. Czterem lotnikom udało się wyskoczyć ze spadochronami i gładko wylądować, podczas gdy piąty nie zdążył już wyskoczyć i poniósł śmierć w płomieniach razem z bohaterskim pilotem.

NOWA WOJNA DOMOWA W CHINACH

Nowy Jork, 8 października. Wedle doniesień z Pekinu w północno-chińskiej prowincji Szantung wybuchła wojna domowa na tle zatargu między dwoma generałami chińskimi o władzę. Walki te miały dotąd pochłonąć tysiące ofiar w zabitych i rannych. Ludność w popłochu opuszcza niespokojną prowincję.

ROZMAITOŚCI

ZOSTANIE W RODZINIE. Nie przebrzmiało echo defraudacji sekretarza magistratu w Sanoku, Nowaka, a już mamy drugiego Nowaka, defraudanta, również z Sanoka. Drugi Nowak nosi imię Jan, był rachmistrzem magistrackim i zdefraudował 30 tysięcy złotych. Prawdopodobnie zdefraudował Nowak większą sumę, gdyż był on również kierownikiem tamtejszej rzeźni.

„SZTUCZNE FUTRA" NA ZWIERZĘTACH. Profesor uniwersytetu w Moskwie Iljin po długoletnich doświadczeniach odkrył sposób, za pomocą którego oddziaływać można na porost owłosienia u zwierząt. Pewien środek, wynaleziony przez niego, t. zw. pigułki „SLO" powodują u owiec po 10 do 12 dniach utratę wełny, tak iż procedura strzyżenia owiec skraca się do minimum i zbiór wełny wzrasta o ca. 12 proc. Udało się także prof. Iljinowi zamienić białe króliki na czarne i u innych zwierząt futerkowych jak sobol i kuna przez ciemne zabarwienie futerka podnieść jego wartość. Prof. Iljin prowadzi w dalszym ciągu swoje doświadczenia, do których oddano mu do dyspozycji 15.000 owiec.

KRONIKA

TUR

„CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM" W KINIE UCIECHA DLA TUR

Staraniem organizacji młodzieży TUR zostanie w niedzielę 9 bm. o godz. 11 przedpołudniem w kinie Uciecha wyświetlony wspaniały film pt. „Człowiek, którego zabiłem". Film ten był w Niemczech zakazany, dłuższy czas nie było go wolno i w Polsce wyświetlać. Przedstawiona jest w nim groza wojny. Klasa robotnicza zna tę grozę, zna skutki wojny. W filmie tym poruszonym jest problem odpowiedzialności za doprowadzenie do wojny i za jej skutki.

Ojciec zabitego żołnierza niemieckiego stawia sobie samemu zarzut, że błogosławił syna, gdy szedł zabijać Francuzów, a Francuzi ojcowie błogosławili synów przed pójściem ich na zabijanie Niemców.

W filmie typowo pacyfistycznym brak odpowiedzi, co uczynić, aby nie dopuścić do wojny w przyszłości. Socjaliści tę odpowiedź znają.

Sądzimy, że bilety wkrótce będą wysprzedane, tembardziej, że wstęp na wszystkie miejsca kosztuje 75 groszy. Bilety nabywać można w bibljotece TUR oraz w sekretarjacie TUR codziennie od godz. 5 do 9 wieczorem.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 9 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla Kino Muzeum dla TUR wspaniały film p. t. **„TORNADO".**

Film ten będzie wyświetlony w efekcie dźwiękowym. Akcja rozgrywa się na tle wspaniałych widoków przyrody. Burze, huragany, cyklon, potop. Fragmenty z wojny europejskiej itd.

Ponadto dodatek naukowy i wesoła komedja.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczór, a w niedzielę od 3 po poł. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

—ooo—

GORSZĄCE WIDOWISKO NA DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE wywołał 6 października przy odjeździe pociągu Nr. 114 o godzinie 7 m. 20 wieczór kierownik tegoż pociągu, przychodząc do służby w stanie kompletnie pijanym. Zbiegowisko pasażerów i kolejarzy powstało bardzo wielkie, kiedy podróżni posłyszeli krzyki i przekleństwa, jakie padały z ust „wlanego" kierownika pod adresem maszynisty. Maszynista wówczas sprowadził dyżurnego ruchu, któremu też oberwało się parę grubiańskich epitetów od p. kierownika, który nadużył obniżki cen spirytusu, dla **„usprawnienia służby".** Wezwany przez dyżurnego kierownik pociągu, by jednemu z konduktorów z drużyny oddał papiery, rozkazu nie usłuchał, uważając, że konduktor nie może go zastąpić, gdyż nie ma odpowiedniego „monopolowego" przygotowania. Dyżurny odprowadził zataczającego po peronie kręgi i wykrzykującego kierownika do kancelarji, na peronie, gdzie pijany darł się na całe gardło, szamocząc się z dyżurnym. Pijany kierownik zerwał firankę, chcąc wydostać się na peron, by zgromadzonym podróżnym urządzić dalsze bezpłatne widowisko. Zawezwano do pijanego lekarza kolejowego, dla stwierdzenia stanu opilstwa, przyczem asystował naczelnik stacji. **Pociąg został opóźniony o 20 minut**, zanim zdołano załatwić się z pijanym i dostarczyć rezerwowego kierownika pociągu. Na miejscu zdołaliśmy dowiedzieć się, że kierownikiem, który wywołał taki skandal przy pociągu, jest znany kolejarzom osobnik. — Dereń Tomasz, do niedawna prezes Związku drużyn konduktorskich, cieszący się wielkiemi plecami. Że plecy są, dowodzi fakt, że już 7 października tj. na drugi dzień po opisanym skandalu, prowadził **„z kocim kwikiem"** pociąg pospieszny. Może ministerstwo komunikacji zainteresuje się tym panem Dereniem, skoro miejscowe władze go się boją, wszak podróżni wsiadając do pociągu, powierzają swe życie kierownikowi pociągu, za to płacą, ale i **mają prawo domagać się, by ich nie narażano na śmierć lub kalectwo.**

Nie mieliśmy możności do tej pory stwierdzić, czy opowiadania kolejarzy polegają na prawdzie, że w ostatnich dniach duża liczba kierowników pociągów w Krakowie, ludzi poważnych, o dobrych kwalifikacjach służbowych, została przeniesiona w stan nieczynny przy pomocy sławnego paragrafu 126, rzekomo **„dla dobra służby i kolejnictwa".** Gdyby faktycznie tak było, to zajście opisane wyżej byłoby głośnym aktem oskarżenia systemu na kolei w Krakowie, że ludzi o takiej, znanej kolejarzom reputacji jak Derenia, trzyma się w służbie, **dla demoralizowania personalu**, a ludzi pewnych, trzeźwych, o dobrych kwalifikacjach wysyła się dla niewiadomych celów na „zieloną trawę". Już na skandal zakrawałaby pobłażliwość, jaką stosuje się do takiego Derenia, o ile prawdą jest, że po stwierdzonym publicznie opilstwie w służbie i opisanej awanturze z przełożonymi, wywołanej na oczach podróżnych, na drugi dzień pozwolono temu **Dereniowi na prowadzenie pociągów pospiesznych.**

DYFTERJA, TYFUS I SZKARLATYNA W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu zgłoszono od 2 do 8 października następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 15, dyfterja 22, tyfus brzuszny 16, paratyfus 1, czerwonka 1, odra 1, ospa wietrzna 2, róża 2, koklusz 2.

„POLONIA KRAKOWSKA". Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych ukaże się jeszcze jeden dziennik w Krakowie p. t. „Polonia Krakowska", będąca filją katowickiej „Poloni" senatora Wojciecha Korfantego.

SPOSÓB ŚCIĄGANIA NALEŻNOŚCI PRZEZ GAZOWNIĘ. Dziwne metody inkassa ma gazownia miejska. Dochodzą nas skargi, że po kilka miesięcy nie posyła się rachunków, a później przysyła się rachunek na sumę nie dającą się zmieścić w miesięcznym budżecie człowieka pracującego. Pewna bardzo skromnie uposażona pracownica otrzymała raptem rachunek za 5 *miesięcy* tj. 21 zł. 81 gr. I skąd to wziąść nagle? Podobnem postępowaniem wyrządza się niezamożnym konsumentom wielką krzywdę.

KURSY RZEMIEŚLNICZE. Dyrekcja Muzeum Przemysłowego dnia 10 b. m. o godz. 6 pop. rozpoczyna naukę na *kursie obsługi kotłów parowych*, dnia 11 b. m. o godz. 6 pop. na *kursie trykotarstwa ręcznego* i do dnia 15 bm. przyjmuje dodatkowe zgłoszenia na kursy: elektrotechniczny, stolarski, dla metalowców, rysunków budowlanych, rachunków i księgowości przemysłowej, farbiarski, galanterji skórniczej, trykotarstwa maszynowego, bieliźniarski, hafciarski, modniarstwa oraz na bezpłatny kurs przeznaczony specjalnie dla bezrobotnych. Informacje i zgłoszenia w dyrekcji (ul. Smoleńsk 9) w godz. 8—2 i 6—7.

„TASIEMKI" KRAKOWSKIE. Aresztowano Władysława Pisza (l. 20) i Edwarda Jakubca (l. 21) nieuprawnionych handlarzy ulicznych. — Wymuszali oni od innych sprzedawców ulicznych datki pieniężne i różne towary pod groźbą pobicia ich i nie dopuszczenia do handlu.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA KASOWEGO. Pod zarzutem włamania do Okręgowego Zw. Kas Chorych przy ul. Szlak, aresztowano 35-letniego Mieczysława Kękusia zam. przy ul. Mazowieckiej 4. Kękus jest znanym włamywaczem kasowym.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE ROBOTNIKA. Na ul. Salinarnej zasłabł nagle i upadł na bruk 61-letni Franciszek Mroziński robotnik. Wezwane pog. rat. opatrzyło robotnika i przewiozło go do szpitala.

OSZUŚCI DOLAROWI GRASUJĄ NA TARGACH. Do Nowakowskiego Szymona z Bibic przystąpił na ul. Agnieszki jakiś osobnik i zakupił 4 metry jabłek, płacąc banknotem 20-dolarowym. Nowakowski wydał 20 zł., a po odejściu owego osobnika stwierdził, że padł ofiarą oszustwa, gdyż banknot był fałszywy. — Identyczne oszustwo miało miejsce na targowicy przy ul. Zabłocie. Ofiarą oszustwa padł Karol Gatlik z Jasienicy, od którego jakiś oszust zakupił drzewo fałszywemi dolarami. Tytułem reszty z 20 dolarów wydał Gatlik oszustowi 23 zł. 80 gr.

KARAMBOLE ULICZNE. Dorożka konna jadąca ul. św. Sebastjana potrąciła 67-letnią Teresę Siwiec, która padając na bruk doznała licznych kontuzyj. Woźnica po wypadku usiłował zbiec, jednak został przytrzymany. Staruszkę przewieziono na stację pog. ratunkowego i po opatrzeniu oddano opiece domowej. — Na ul. Starowiślnej została potrącona przez auto 59-letnia Klima Pipes. Doznała ona potłuczeń.

WYPADEK W KAMIENIOŁOMACH. W kamieniołomach za rogatką kobierzyńską spadł wczoraj ze ściany skalnej kamień na zajętego pracą 40-letniego Andrzeja Dobosza i przygniótł go, łamiąc mu nogę. Pogot. ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego robotnika do szpitala.

CIEKAWE HISTORJE ZŁODZIEJSKIE. Gargul Roman skradł na Małym rynku z wozu walizkę na szkodę p. Krokosza. — Podczas wesołej zabawy Albin Heretyk okradł swych współtowarzyszy. — Słowik Józef „popił" sobie w jednej restauracji, a gdy przyszło płacić okazało się, że nie posiada pieniędzy. Słowik śpiewa teraz w aresztach „pod Telegrafem". — P. Józefowi Olesiowi skradziono rower, wartości 130 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach specjalnie zniżonych, Juljusza Słowackiego „Fantazy" w obsadzie premierowej. Wieczorem po cenach zwyczajnych powtórzenie sztuki Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica". Następną premjerą sezonu będzie nie grana dotąd na krakowskiej scenie sztuka Władysława Orkana „Pomsta" w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w reżyserji Stefana Turskiego, w nowej oprawie malarskiej Mieczysława Różańskiego. Będzie to równocześnie uczczenie pamięci znakomitego piewcy Skalnego Podhala. Prelekcję poprzedzającą premjerę „Pomsty" wygłosi prof. dr. Stanisław Pigoń na temat „Orkan, jako epik wsi polskiej" we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w Kolegjum wykładów naukowych.

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMICKIE KOŁO MIŁOŚNIKÓW DRAMATU KLASYCZNEGO urządza we wtorek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w Coll. Novum wieczór dyskusyjny na temat „Publiczność a „Fantazy".

SPORT

WARNA—ZWIERZYNIECKI KS rozegrają zawody towarzyskie dziś w niedzielę o godzinie 3'15 popołudniu na boisku TS Wisła.

Z życia robotniczego

—o—

SZYKANOWANIE ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU

W krakowskiej fabryce tytoniu pozostającej pod osławionemi rządami p. Gajdeckiego maltretuje się robotnice i robotników w dalszym ciągu. Dozorcy, podkomendni p. Gajdeckiego odnoszą się w ordynarny sposób do ludzi. Na specjalne wyróżnienie zasługują w tym wypadku p. Morawski i p. Wianecki, emer. major, któremu się zdaje, że fabryka tytoniu to koszary, a pracujący nie mają żadnych praw, tylko obwiązkiem ich jest słuchać nieuprzejmego tonu p. majora i milczeć. Pan Wianecki zapomina, że kosztem pracy tych maltretowanych przez niego ludzi pobiera **oprócz emerytury drugą pensję** podczas, gdy całe rzesze pracowników umysłowych chodzą bez pracy i przymierają głodem.

Dozorca Morawski poza swojem nieuprzejmem zachowaniem się wprowadza w swoim dziale nowe niepraktykowane dotąd zwyczaje. Kiedy jedną z robotnic przeniesiono do innego działu, niezaliczono jej jednego dnia pracy, P. dyr. Gajdecki do którego zwróciła się o wypłatę odesłał ją do p. Morawskiego; ten zaś oświadczył jej, że go to nic nie obchodzi. Do kogo teraz ma zwrócić się pokrzywdzona robotnica?

Poza tem zmusza się robotnice do pracy **ponad siły** nie dając im chwili wytchnienia. A chociaż jeszcze w czerwcu br. inspektorka pracy zażądała 10 minut przerwy w sobotę na spożycie posiłku, p. Gajdecki do tego się **nie zastosował** i nie pozwoli nadal przynosić jedzenia tak, że robotnice muszą spożywać jedzenie pokryjomu w klozecie; zaś dozorcy i dozorczynie prowadzą rozmówki trwające godzinami i jedzą zupełnie swobodnie.

Ostatnio p. Gajdecki przeprowadza **redukcję** robotnic i robotników. Redukcja ta ma podobno przybrać większe rozmiary. Redukcję przeprowadza się w ten sposób, że jednych wydala się z miejsca **bez wypowiedzenia**, innych wysyła się na emeryturę **bez badania lekarskiego** i nie mających lat przewidzianych regulaminem, innych zaś przenosi się do Wytwórni spirytusu, a stamtąd wyrzuca się ich na zieloną trawkę. Oczywiście, że redukuje się ludzi najuboższych podczas gdy inni jak np. p. dozorca Lawina pracuje wraz z żoną i zarabiają wspólnie 496 zł. miesięcznie. W dniu 24 września, przyjechał z generalnej dyrekcji monopolu p. radca Zieliński i zwracał uwagę na to, że należy redukować zamożniejszych. Ale cóż to p. Gajdeckiego obchodzi, on robi to co się jemu podoba.

A robotnice i robotnicy maltretowani i szykanowani przez p. Gajdeckiego i jego dozorców w obliczu zbliżającej się zimy widzą przed sobą widmo głodu i nędzy. Co sobotę spodziewają się redukcji, a co zatem idzie utraty pracy i chleba.

Tak wygląda sanacyjny system walki z klęską bezrobocia i tak maltretuje się ludzi pracy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Fantazy“; wieczorem „Egipska pszenica“.
Poniedziałek: „Egipska pszenica“.
Wtorek: „Egipska pszenica“.

KINOTEATRY

Adria: „Księżna Łowicka“.
Apollo: „Król to ja“.
Adria: „Żar miłości“ (Greta Garbo).
Dom żołnierza: „Niebezpieczny romans“.
Muzeum: „Tornado“.
Promień: „Szalony książę“ (Joan Crawford i William Haines).
Słońce: „Student z Pragi“.
Sztuka: „Musisz być moją“.
Świt: „Św. Franciszek z Assyżu“.
Uciecha: „Buster się żeni“.
Wanda: „Kobiety bez przyszłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 9 października

10.00: Nabożeństwo z katedry lwowskiej. 11.40: **Mecz** tennisowy. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.05: Gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży i obrazek dla dzieci. — 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy, w przerwie wiadomości bieżące. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Tajemnice kabalistyki“ — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.25: Słuchowisko z Wilna: „Marzenie i brzytwa“. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: — Wiadomości bieżące. 223.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 10 października

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 13.55: Przegląd komunikacyjny. 14.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Odczyt: „O kolegjach kobiecych w Ameryce“ — wygłosi p. M. Traciłowska. 16.15: Lekcja francuskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Nowy kodeks karny“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Feljeton: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 11 października

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 13.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 14.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: „Wśród książek“. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jesienny czar Wenecji“. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Ręka i twarz człowieka jako zwierciadło jego charakteru“ — wygłosi red. M. Kanfer. 19.30 Feljeton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Audycja amerykańska z Warszawy ku uczczeniu Kazimierza Pułaskiego. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Wiadomości bieżące. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

DO OGÓŁU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE. Z okazji zjazdu Związku, który odbędzie się w niedzielę 9 bm. zwołujemy w tym dniu wspólne zgromadzenie dozorców i służby domowej o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Przemawiać będą delegaci z Tarnowa, Rzeszowa, Zagłębia Dąbrowskiego, Radomia, Kielc i Końskiego.

Rozpisanie ofert.

W grupie miejscowej Związku robotników przemysłu włókienniczego w Bielsku jest do obsadzenia od 1 stycznia 1933 r. stanowisko

sekretarza.

Ubiegający się o to stanowisko muszą władać dokładnie językami polskim i niemieckim w słowie i piśmie, muszą posiadać dar wymowy, być dobrze obznajomieni we wszystkich sprawach zawodowych oraz zdolni do samodzielnego prowadzenia interwencyj i rokowań z przedsiębiorcami i władzami. Wstępnemi warunkami są przynależność do klasowej organizacji zawodowej przez najmniej pięć lat i fachowa znajomość całej branży włókienniczej. Sprawa wynagrodzenia zostanie załatwiona na podstawie ustnego porozumienia.

Reflektanci na to stanowisko zechcą nadesłać swoją własnoręcznie napisaną i samodzielnie ułożoną ofertę w obu językach do sekretarjatu robotników włókienniczych w Bielsku ulica Republikańska 4 (Dom Robotniczy) pod określeniem „oferta“ na ręce przewodniczącego Antoniego Jaromina — najpóźniej do 15 listopada 1932.

Zarząd grupy miejscowej Bielsko Związku rob. włókienniczych.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.